

Ladies & Gendermen

Izabela Degórska

OSOBY:

Alojzy Bumaj

Staruszek Kazimierz Wolski

Staruszka Maria Wolska

Sebastian Mrok

Miron Kurek

Klaudia Dobosz

Olga Kamińska

Prezes Hanna

Wszelkie prawa zastrzeżone
Pod opieką Agencji Dramatu i Teatru



SCENA 1.

Skromne mieszkanie. Stoją tam podstawowe sprzęty i fotografia w ramce. Dwoje starszych ludzi popija herbatkę. STARUSZEK ukradkiem wyjmując piersiówkę, by dolać alkoholu do naparu.

STARUSZKA Ani się waż.

STARUSZEK Oj tam, oj tam. To co mi z życia zostanie?

Kiedy nalewa, na moment gaśnie światło.

STARUSZKA Co to było?

STARUSZEK Pewnie szczury dobrały się do kabli.

Wtem przez okno wchodzi ALOJZY, mężczyzna po czterdziestce, budząc popłoch wśród domowników.

ALOJZY Dzień dobry! Tak się cieszę, że do państwa wpadłem!

STARUSZEK Co... co...

ALOJZY Co tu robię? No cieszę się, cieszę ogromnie. Ups, nie przedstawiłem się. Inspektor Alojzy Bumaj z Zakładu Opieki Socjalnej. Proszę, to moja legitymacja służbowa. Ooo, nie rozumiem skąd ten niepokój na państwa twarzach. Przecież ja niosę...

STARUSZEK Tak, wiemy. Wiemy doskonale. Proszę stąd wyjść!

ALOJZY Dobrą nowinę niosę. I nie, nie wyjdę. Zbyt długo szukałem sposobu, żeby się tu dostać. (ogłąda okna i drzwi)

Te czujniki ruchu – domyślałem się, że sygnalizują odwiedziny? Nieładnie. I niezgodnie z przepisami. Światowe dyrektywy absolutnie zabraniają używania urządzeń wczesnego ostrzegania. (niszczy czujniki)

STARUSZEK Co pan robi? Kosztowały majątek!

STARUSZKA Uspokój się, Kaziu. Twoje serce...

ALOJZY I tym sposobem gładko przeszliśmy do pierwszego punktu moich odwiedzin. Pana serce.

STARUSZEK Co z nim?

- ALOJZY (zaglądając do akt) Kazimierz Wolski, lat mmm... i pół, zaawansowana choroba wieńcowa, dwa stenty. Uuu, paskudnie. Kilka słów, a tyle wykroczeń.
- STARUSZEK Prywatnie zrobiłem. Za swoje.
- ALOJZY Ale żyje pan dłużej, drogi seniorze, na koszt państwa.
- STARUSZEK Bezczelny gnój. Ja walczyłem o wolną Polskę! Tymi rękami budowałem kapitalizm!
- ALOJZY No i zbiera pan teraz owoce.
- STARUSZEK Pryskane, zgniłe, GMO. Kto panu pozwolił usiąść?
- ALOJZY To, że jest pan upośledzony wiekowo jeszcze pana nie upoważnia do tego tonu.
- STARUSZKA On się tak łatwo unosi. Kaziu, przeproś pana.
- STARUSZEK A w życiu! Larwa jedna. Patrz jak się rozgląda, łapki zaciera.
- ALOJZY Przyznaję, całkiem ładny apartamencik. I tak się marnuje.
- STARUSZKA No ale co pan mówi? Coś z nim nie tak?
- ALOJZY Tylko jedno: niewłaściwe zasiedlenie. Naprawdę męczy mnie ta zabawa w kotka i myszkę. Przecież widzę, że państwo są w pełni władz umysłowych. Zupełnie nie rozumiem, skąd ta społeczna postawa.
- Przejdźmy do rzeczy.
- STARUSZEK Marysiu, idź do siebie.
- STARUSZKA Nie pójdę.
- STARUSZEK Nie chcę, żebyś tego słuchała.
- ALOJZY Ależ dlaczego? Niech słucha. To typowe procedury. Każdy powinien je poznać i nastawić się psychicznie. Dużo jest pani młodsza od męża?
- STARUSZKA To moja prywatna sprawa.
- Alojzy sprawdza w notatkach.*
- ALOJZY Akurat tyle, żeby poukładać sobie wszystko w głowie. Testament spisać.
- STARUSZEK Duszko, idź już. Herbatę świeżą zaparz.

Kobieta wychodzi.

STARUSZEK No dobra, strzelaj pan.

ALOJZY Co za niefortunne określenie. Przecież to wszystko dla publicznego dobra. Trzeba wiedzieć, kiedy odejść. A jeśli obywatel nie wie, państwo robi to za niego. (wyjmuje prospekty reklamowe) Zaczniemy od daty. Niestety w pana przypadku nie ulega negocjacji. Pierwszy marca.

STARUSZEK Ale to za tydzień!

ALOJZY A co pan taki zdziwiony? Przekroczył pan termin o sześć miesięcy. Swoją drogą, z czego pan żył?

STARUSZEK Żona wciąż ma emeryturę. I... i...

ALOJZY I ja mam w to uwierzyć? Dwie osoby – z jednej emerytury? To fizycznie niemożliwe. Oszczędności? W gotóweczce? Bo konto puste, oj, aż echo się niesie!

Zaczyna sukcesywne przeszukiwanie pomieszczenia.

STARUSZEK To kradzież! Ordynarna kradzież.

ALOJZY Może za pana czasów. Przecież pan wie, że oszczędzanie jest zabronione. Obywatel ma obowiązek kupować! Dzięki temu jest ruch kapitału. Gospodarka lepiej prosperuje. Ludzie, *młodzi* ludzie, mają pracę. No nie, jakież to przewidywalne... (wyjmuje spod pościeli drobnaki) I z tego chciał pan żyć? Jak długo?

STARUSZEK To moje! Moje!

ALOJZY Konfiskuję. I w pana interesie jest, żeby ta informacja nie znalazła się w protokole zniszczenia.

STARUSZEK Więc tak to nazywacie...

ALOJZY Przepraszam, nieładnie wyszło. Pan się wzburzył, ja zdenerwowałem. Skupmy się na głównym celu mojej wizyty. Ma pan kilka opcji.

Pierwsza, najpowszechniej stosowana, to kapsułka szczęśliwości. Jest bezpłatna, doskonale rozpuszcza się w żołądku i dzięki małej dawce opiatów, gwarantuje całkiem przyjemny zabieg.

Jeśli jest pan zdecydowany, zostawię ją już dzisiaj. Oczywiście za pokwitowaniem. Tu drobna uwaga: najlepiej przyjąć ją na czczo, po wypróżnieniu, żeby nie kłopotać personelu obmywaniem ciała z nieczystości.

STARUSZEK Mam zdychać na głodnego? Nawet skazańcy jedzą ostatni posiłek!

ALOJZY To przykre, ale nie wszyscy stosują się do zaleceń sanitarnych. Niektórzy boją się też, że samo zejście jest bolesne. Dementuję.

STARUSZEK A co, próbował pan?

Wchodzi Staruszka. Na stronie ukradkiem dosypuje coś do filiżanki.

ALOJZY Wracając do tematu. Opcja numer dwa to KOP.

STARUSZEK Słucham?

ALOJZY K.O.P. Klinika Ostatniej Podróży. Proszę rzucić okiem na zdjęcia. Cudowne miejsce. Cisza, spokój, miła atmosfera. Kładzie się pan wygodnie na kozetce, a pielęgniarka podaje środek dożylny. Bliscy nie muszą się niczym kłopotać. Po prostu dostają urnę – o, taką. Albo taką. Niech pan spojrzy: tu na dole zamieszczana jest sentencja, a wyżej – nazwisko, imię i data zejścia. Wszystko najwyższej jakości. Dodam jeszcze, że przesyłkami zajmuje się zaufana firma kurierska Tartar. Dyskretni. Taktowni. Punktualni. Każdą urnę starannie pakują w folię bąbelkową. Nigdy nie było reklamacji.

STARUSZEK To niech sam pan skorzysta.

ALOJZY W swoim czasie, szanowny panie, w swoim czasie. O! Herbatka! Cudownie!

Słychać rżenie maszynarii. Boczne ściany drżą.

STARUSZKA Boże, co to było?

ALOJZY Zapewniam, że wszystko jest w jak najlepszym porządku.

ŁUP! Boczne ściany zbliżają się nieco do siebie. Staruszka rozlewa niesioną herbatę.

STARUSZEK Widział pan? Widział? To jest w porządku?

ALOJZY Jak najbardziej. Zgodnie z procedurą dostosowujemy metraż do nowej sytuacji. Kiedy już pan odejdzie, kiedy uda się pan na wieczny spoczynek...

Alojzy osusza spodek serwetką.

STARUSZEK Co z moim domem?!

ALOJZY Będzie mniejszy o połowę. Ale to dopiero pierwszego marca, teraz tylko przytniemy salon.

ŁUP! Ściany stają jeszcze bliżej siebie.

ALOJZY Ostatnia opcja to oczywiście Wielka Gra.

STARUSZEK A, to.

Alojzy unosi filiżankę do ust, ale wciąż nie pije. Wciąż ją odstawia i unosi, co śledzą wzrokiem staruszkowie.

ALOJZY Szalenie pasjonująca rozrywka, czyż nie? Grający stawia cały swój majątek i, jeśli mu się powiedzie, wygrywa dodatkowe lata życia. Niesamowite emocje podczas losowania! Transmisja na żywo! Taki ostatni zastrzyk adrenaliny dla seniorów. Niestety majątek musi mieć okazałą wartość i nie każdy spełnia wymagania. (podsuwa druki)

STARUSZEK Przepraszam, co to jest?

ALOJZY Deklaracje eutanazyjne. Proszę wybrać jedną z nich i podpisać. Łososiowy róż – kapsułka szczęśliwości, błękit paryski – KOP i wiosenna zieleń... Przykro mi, ale Wielka Gra w pana przypadku nie wchodzi w rachubę.

STARUSZEK Jakiś mały ten druk. I błąd.

ALOJZY No cóż, zużył się pan, nic dziwnego, że niedowidzi. I co pan tak miętosi ten papier. Na dole trzeba podpisać i koniec.

STARUSZEK Wie pan, co ja o tym myślę? O to! (drze deklaracje)

ALOJZY Już? Skończył pan? (wyjmuje następne druki) Przecież to i tak nic nie zmieni. Pana termin przydatności minął, karencja emerytalna również, a takie osoby automatycznie są poza systemem.

STARUSZEK To po co wam mój podpis?

Alojzy upija wreszcie herbatkę.

ALOJZY No i właśnie to jest ta dobra nowina. Dostał pan szansę, żeby wyrazić ostatnią wolę, pożegnać się z bliskimi i przekazać majątek spadkobiercom. Jest jeszcze kwestia ciała. Te procedury gwarantują...

STARUSZEK Nie jestem ciałem! Żyję!

ALOJZY Panie Wolski, ja nie mam dla pana całego dnia. Przypominam, że w razie braku podpisu, sposób zejścia ustalany jest losowo.

ŁUP! ŁUP! ŁUP! Ściany stają jeszcze bliżej siebie.

STARUSZKA Kaziu, tylko spokojnie.

STARUSZEK Pan się pyta, czego ja chcę? Chcę żyć, żyć godziwie. Czy ma pan taki formularz?

ALOJZY Naprawdę pan o to pyta? Pan, który złamał wszystkie przepisy eutanazyjne? Co za arogancja. Bezczelność! Zabierasz pan tylko przestrzeń życiową! Żerujesz na dochodach podatników! Wydłużasz kolejki u internisty! Wciąż tylko daj! Daj! Wstydu pan nie masz! Godności!

STARUSZEK Godności? W tym kraju? Pół wieku pracy dla obcego kapitału, korupcji, strachu przed zwolnieniami... I pogardy, wiecznej pogardy bogatszych. A kiedy nie jestem już potrzebny, to won na cmentarz...! Kto dał wam prawo decydować, ile mogę żyć?

ALOJZY Pan jednak nie jest zdrowy na umyśle. A tego typu obciążeń państwo nie zamierza ponosić. (wyjmuje z teczki pistolet) Jako urzędnik na służbie jestem w tym momencie zobowiązany do przyspieszenia pewnych procedur.

STARUSZKA Bój się Boga, Kaziu! Odwołaj! Odwołaj!

STARUSZEK Grabi, morduje, a ja mam mu w dupę włożyć?!

STARUSZKA Panie Alojzy, niech ma pan litość w sercu! To stary człowiek! Tyle złego przeżył! I znikąd pociechy. Nadziei.

STARUSZEK Zamilcz, kobieto!

STARUSZKA Syna nam zabrali. Korporacja wzięła go na wychowanie, bo mięsem nie karmiliśmy, szczepiony nie był, a mąż hejtował w internecie.

Alojzy odbezpiecza broń.

STARUSZKA Niech się pan zmiłuje!

Staruszek odsłania pierś.

STARUSZEK Tu! Tu! Pijawko systemu!

Alojzy celuje w Staruszkę.

ŁUP! ŁUP! ŁUP! Ściany zsuwają się szybko. Jedna z nich przewraca Alojzego. Broń wypala. Cisza. Alojzy leży bez ruchu, twarzą do ziemi.

STARUSZKA Ojjoj, ale bałagan będzie.

Cisza.

STARUSZKA I co teraz?

STARUSZEK Damy go tam, gdzie reszta.

STARUSZKA Obawiam się, że się nie zmieści. (zbliża się ostrożnie do ciała)
Czekaj. Jeszcze dycha.

STARUSZEK Niemożliwe.

STARUSZKA To moja wina, rozlałam i trutki za mało wypił. Ale nie trzeba było go prowokować. Kiedy wyjął broń...

STARUSZEK Korporacyjne ścierwo. Na bezbronnego starca z obrzyneć.

STARUSZKA To pistolet, Kaziu. A naboje – usypiające. (podaje mężowi broń)

STARUSZEK Uśpić mnie chciał, jak psa. Korporacyjne...

STARUSZKA Tak, tak. Wiem. Jak myślisz, ile on może po tym spać?

STARUSZEK Ja to bym od razu wyrzucił go przez okno.

STARUSZKA Bój się Boga, Kaziu! Twój kręgosłup!

STARUSZEK Trzy czujniki! Zbankrutujemy przez to bydło. (kopie leżącego) Co za świat, w którym prawość zawsze przegrywa z przemocą.

STARUSZKA Chciałam zauważyć, że w tej chwili to ty nadużywasz siły.

STARUSZEK I! Bardzo! Dobrze!

STARUSZKA Kaziu, przestań, bo się ocknie. No proszę! Do tego cały się spociłeś.
Chcesz kropelki?

STARUSZEK W dupie mam kropelki.

STARUSZKA Tam, to prędzej czopki. (przegląda portfel urzędnika)

Zero gotówki, tylko nasze drobniki. Karta, karta, karta. I jeszcze jakieś
zdjęcia. O Matko Boska... Zobacz! Spójrz!!!

Patrzą na Alojzego z nowym zainteresowaniem.

SCENA 2.

Zakład Opieki Socjalnej, gabinet urzędnika.

*SEBA, znudzony trzydziestolatek – typ metroseksualny, nienaganny makijaż, garsonka –
siedzi za biurkiem przed komputerem. Oddaje się leniwej masturbacji, z odgłosów można
wnosić, że ogląda porno. Na moment zagląda tu MIRON, zdeklarowany gej w wyzywającej
sukience, seksownych butach i makijażu. Zabiera brudne filizanki i, nie zwracając uwagi na
poczynania szefa, wychodzi.*

Słyszać PUKANIE.

SEBA Wejść!

Wchodzi Alojzy – garsonka, buty na obcasie, peruka.

ALOJZY Cześć. O, przepraszam...

SEBA To ja przepraszam. (przerzywa) Mój kwadrans na masturbację nieco się
wydłużył. Jakoś nie mam nastroju.

ALOJZY Wzywałeś mnie.

SEBA Zgadza się. (wskazuje mu krzesło) Wpłynął na ciebie oficjalny donos.
Jak myślisz, kto go napisał?

Cisza.

ALOJZY Miron?

SEBA Czyli wiesz, że się tobą interesuje?

ALOJZY Trudno nie zauważyć.

- SEBA Skarży się, że opowiadasz ordynarne dowcipy o beżowych i pedałach. Niektóre z nich przytacza. (wskazuje na ekran komputera)
- ALOJZY Serio? Wysyła ci dowcipy?
- SEBA Nie wiem, co cię tak cieszy. Są wybitnie niepoprawne politycznie. A w ogóle kto dziś tak mówi? Tylko starcy to rozumieją.
- ALOJZY W biurze wszyscy się śmiali. Ta dwulicowa menda też.
- SEBA Napisał też, że poza środą nikt cię nie widział w sukience. Że...
- ALOJZY Seba, czepiasz się o takie pierdoły?
- SEBA No i dochodzimy do cięższego kalibru.
- ALOJZY Słucham. Słucham uważnie.
- SEBA (posiłkuje się wydrukiem) Pan Miron Kurek twierdzi, że jawnie demonstrujesz homofobię.
- ALOJZY Ja? Homofobię? Jak? Niby te kilka dowcipów?
- SEBA Dokładnie (czyta) „Inspektor Alojzy Bumaj okazuje mi niechęć, kiedy go dotykam. Unika kontaktu wzrokowego, sprawy pracownicze wymagające spotkań, załatwia przez osoby trzecie. A szesnastego bieżącego miesiąca zagroził, że, cytuję <da mi w mordę> jeśli jeszcze raz będę korzystał z pisuaru obok.” Rany boskie! Chłopie! Odbiło ci? A jak to dojdzie do Centrali?
- ALOJZY Ale on jest taki nachalny!
- SEBA Zakochany. Po prostu nieszczęśliwie zakochany. To miły chłopak. Co ci się w nim nie podoba? Nie pociąga cię? Nie jest w twoim typie?
- ALOJZY Ja jestem żonaty, mam dziecko.
- SEBA Tym bardziej powinieneś uważać. Nie demonstrować swych przestarzałych upodobań.
- Alojzy milczy.*
- SEBA Wiesz, że każdy pracownik resortu musi być transparentny. Nie można mieć żadnych wątpliwości co do jego przekonań, bo...?

- ALOJZY Jesteśmy krzewicielami idei. Tworzymy front światowych trendów. Partner – tak! Rodzina – nie! Seks – tak! Dzieci – nie! Naprawdę mam odklepać te wszystkie hasła?
- SEBA Ej, ej, chodź no tu! Jak ty przychodzisz do pracy? Oczy nie umalowane! Buty niedobre kolorystycznie... Ile razy mam ci powtarzać? Środa Gender, to dzień w którym...?
- ALOJZY ...pokazujemy, że jesteśmy równie dobrzy jak kobiety. Ale włosy ułożyłem.
- SEBA Nie pieprz, przecież widzę, że to peruka. Do tego tandetna. Chodź, spróbujemy zrobić coś z twoją twarzą. (wykonuje mu makijaż)
- Alojzy ciężko wzdycha.*
- SEBA Ja wiem, że to trudne dla twojego pokolenia, że macie w pamięci te dzikie czasy, kiedy mężczyźni chodzili z kudłami na nogach, pili piwo i wstydzili się swojej wrażliwości...
- Oczko w górę.
- Ale trzeba być elastycznym. Jesteś taki nieostrożny. Obnosisz się z tą swoją obrączką, jakby było z czym i jeszcze obrażasz jedynego prawdziwego geja w naszym oddziale.
- ALOJZY Przepraszam. Poniosło mnie. Zaglądał mi do pisuaru.
- SEBA Gdybyś chociaż był rozwiedziony...
- ALOJZY Nie wracajmy do tego.
- SEBA Racja. Pomyślmy, jak ratować twój image. Co powiesz na molestowanie w pracy? Na przykład... bo ja wiem... Zosi?
- ALOJZY Nie kojarzę.
- SEBA No, ta dziewczyna od kanapek. To takie klasyczne. I hetero. Straciłbyś łątkę konserwatysty. Hm?
- ALOJZY Przecież ona jest w wieku mojej córki! Nie, nie potrafiłbym.
- SEBA To może kup sobie jakieś zwierzę? Dzióbek i zrób tak. (rozciera wargi jedna o drugą)
- ALOJZY Żartujesz. Powiedz, że żartujesz.

SEBA Nie musisz z nim nic robić. Wystarczy, że będziesz deklarował zainteresowanie.

ALOJZY Wybacz, chyba naprawdę jestem zbyt konserwatywny.

SEBA Tatuaż? Piercing brwi? Przynajmniej wyglądałbyś jak biały człowiek.

ALOJZY Seba, ja odwiedzam starszych ludzi. Przechodzę obok dzielnic... wiesz jakich. Czy nie można potraktować mojego wizerunku jako kamuflażu?

SEBA Przeciągasz strunę. Wiesz, że inny dawno by już wyleciał?

ALOJZY Jesteś wielki.

SEBA Ale Mirona przeprosisz. Zero dyskusji! Najlepiej wyślij mu kwiaty, tylko porządne, nie byle co. I od tej chwili sikasz z nim synchronicznie bez durnych komentarzy.

(o makijażu) No! Gotowe. A teraz praca, praca! Sama się nie robi.

Alojzy wychodząc poprawia sobie rajstopy wpijające się w krocze.

SEBA Co za dzikus.

W drzwiach pojawia się szafa. Ktoś pcha ją z wysiłkiem.

SEBA Klaudia?

KLAUDIA Tak, szefie?

SEBA Rozmyśliłem się. Postaw ją tam, gdzie była.

Zza szafy wychyla się KLAUDIA, młoda kobieta w garniturze. Obuwie na płaskim obcasie, śladowy makijaż, gładko uczesane włosy.

KLAUDIA Z powrotem? To sadyzm!

SEBA Ależ skąd. Ja tylko daję ci szansę poczuć się mężczyzną.

KLAUDIA Przez cały miesiąc nikt nic nie przestawiał! Dlaczego dzisiaj? No, dlaczego?

Kopie szafę.

SEBA Czy ty właśnie krytykujesz ideę gender day?

KLAUDIA Ależ skąd! Mam nawet nowy pomysł, zaproponuję na najbliższym zebraniu. Coś tak zamilkł? Nie spytasz? Nie jesteś ciekawy?

SEBA I tak zawsze mówisz. Kłapiesz dziobem jak najęta, a wszystko sprowadza się do tego, żeby mnie wygryźć.

KLAUDIA Bielizna. Powinniście nosić seksowną, damską bieliznę. No, powiedz jak się cieszysz. Daj mi tę satysfakcję.

Seba chwilę żuje w sobie perspektywę kolejnych upokorzeń.

SEBA Umalowałaś oczy.

KLAUDIA Nie, skąd.

SEBA Przecież widzę. W Ten Dzień.

KLAUDIA Może zostało trochę z wczoraj.

SEBA W taki sposób, moja droga, nie odkryjesz w sobie mężczyzny. A teraz, z łaski swojej... (macha nagle ręką) No co tak stoisz? Pokaż, że masz jajniki.

KLAUDIA Jak, debilu? One są w środku!

SEBA Wiesz, Klaudia, po prostu to wynieś. Zastawia mi przejście.

KLAUDIA (wściekła) Jeszcze przyjdiesz do kantorka na ksero. I będziesz wył, żeby cię wpuścić.

Ciągnie do siebie szafę. Seba traci rezon.

SEBA To przez paznokcie. Dopiero skończyłem manicure!

KLAUDIA Zjeżdżaj! Zostaw tę szafę! Ale już!

SEBA Dobra. Drzesz się jak stare prześcieradło.

KLAUDIA Stare? Ja? Jestem tu najmłodsza!

Seba wychodzi. Klaudia bezskutecznie próbuje ruszyć szafę.

KLAUDIA Miron! MIII- ROOON!!!

Pojawia się Miron.

MIRON Słyszę. Moglibyście się kłócić trochę ciszej.

Miron zdejmuje buty (na bardzo wysokich obcasach), zapiera się i wspólnie przesuwa szafę.

KLAUDIA Dzięki. Tylko na ciebie mogę liczyć.

MIRON Co tym razem?

KLAUDIA Nic, zupełnie nic. On po prostu nie potrafi inaczej okazywać zainteresowania.

MIRON Bawicie się w sado-maso?

KLAUDIA Nie wpieniaj mnie. Wiesz, co powiedział? Że jestem stara. Wyobrażasz sobie? Ja? Stara?

MIRON Starzenie się to jedyny sposób na długie życie.

KLAUDIA Tak. Dla cieniasów bez kasy. Ja będę w sobie inwestować. Nigdy się nie zestarzeję. Nigdy.

Wyciemnienie.

SCENA 3.

Sala konferencyjna. Wchodzi OLGA – w wieku Alojzego, ubrana w elegancki, damski żakiet lub sukienkę – niesie swoje raporty. Wraz z nią - Alojzy, w męskim stroju. Rozmowę śledzi kamera.

ALOJZY (zdenerwowany) Ale jak może brakować starców...?!

OLGA Ty powinienes wiedzieć najlepiej.

ALOJZY Jesteś absolutnie pewna? Czy ktoś weryfikował te dane?

OLGA Ja. Na tym polega praca w Statystyce.

ALOJZY Kurde, mogą mnie zredukować!

OLGA Ciebie? Może polecieć cały oddział. (kartkuje papiery) Pięknie, nie wzięłam czerwca.

Wychodzi. W drzwiach mija się z Mironem. Mężczyzna jest w kilcie. Nalewa sobie kawy z ekspresu i zerka tęsknie na Alojzego. Ten wsadza nos w papiery.

ALOJZY Dostałeś kwiaty?

MIRON Tak, dziękuję. Są śliczne.

ALOJZY Chciałem cię przeprosić. Moje zachowanie było niestosowne.

MIRON To ja, ja... Po prostu głupieję, kiedy jesteś blisko. Ale to się zmienia, pracuję nad tym. Zauważyłeś? (prezentuje strój) Postawiłem na klasycyzm. Zero zdzirowatych ciuchów. I jak?

Alojzy wykonuje nieokreślony gest.

MIRON Czyli między nami teraz już w porzo?

ALOJZY Jestem „za”.

MIRON (oddycha z ulgą) Super! Bo ja to już dawno się nie gniewam. Ten donos to był taki krzyk rozpacz. Chciałem, żebyś zobaczył we mnie człowieka. Moją wrażliwość. Dumę. Nikt nie lubi słyszeć za plecami, jak szepcą o nim jakieś podłe słówka... Podśmiewają się.

Kładzie dłoń na dłoni Alojzego. Ten wzdraga się, ale nie zabiera swojej.

MIRON Napijesz się kawy?

ALOJZY Poproszę.

MIRON Z pianką? Czy taką czarną, gorzką?

ALOJZY Zaskocz mnie.

MIRON Ty wariacie!

Podaje mu kawę z automatu.

MIRON Al, słońce, czy myślałeś kiedyś, żeby przejść na drugą stronę tęczy?
Ja wiem, że w pierwszej chwili taka decyzja może wydawać się...
oszałamiająca. Ba, trudna do realizacji, ale...

ALOJZY Nie. Zdecydowanie nie. Zdiagnozowano u mnie przewlekły
heteroseksualizm.

MIRON Tak mi przykro. Ale wiesz co? Czytałem, że to już leczą w Holandii.
Wszystko opiera się na traumie z dzieciństwa. Czasem drobne na pozór
zdarzenie może zdeterminować nasze preferencje.

ALOJZY I to leczą.

MIRON O, tak. Terapeuta dociera do źródła problemu – i pach! Pozbywasz się
tych wszystkich blokad i uprzedzeń. I wracasz na penis społeczeństwa.

ALOJZY Chyba łono?

MIRON Na łono niech sobie wracają lesbijki. Podeślę ci link do tej kliniki.

Wchodzą Seba i Klaudia, siadają. Ekran do wideokonferencji wypełnia twarz transwestyty.

PREZES Dzień dobry państwu. Wszyscy obecni?

Wpada Olga z papierami, zajmuje swoje miejsce.

OLGA Przepraszam, przepraszam.

GŁOS 1 Zgłaszam oddział pierwszy.

GŁOS 2 Oddział drugi gotowy.

SEBA Tu oddział trzeci. Pani prezes, świetnie dziś pani wygląda.

PREZES Dziękuję i witam na zebraniu. Skoro jesteśmy w komplecie, przejdę do konkretów.

Pierwsza sprawa, to zmiany w edukacji. Mając na uwadze odmiennność kulturową obywateli napływowych, planujemy przeorganizować placówki oświatowe. W ramach tej akcji, w wybranych dzielnicach funkcjonować będą szkoły tylko dla chłopców, z męskim gronem pedagogicznym i przerwami na modły. Okólnik w tej sprawie zostanie wydany jeszcze w tym tygodniu.

A teraz rzecz niezwykle dla mnie przykra. Otóż Komisja Równości Płci dopatrzyła się w naszym zakładzie pewnych niedociągnięć. Boleję nad tym, bardzo boleję. Zwłaszcza, że resort kładzie szczególny nacisk na walkę ze społecznymi fobiami. Urzędnik Zakładu Opieki Socjalnej powinien nie tylko stać na straży światowych standardów, ale wręcz świecić przykładem. Jak widać, nie każdy potrafi temu sprostać. Oto lista tych pracowników.

Na dole ekranu wyświetla się (alfabetycznie) lista nazwisk. Na czele wykazu jest ALOJZY BUMAJ.

PREZES Wymienieni dostają „tęczową kartkę”. Niech to będzie dla nich sygnał, że powinni się jak najszybciej wykazać na wszystkich możliwych frontach.

Prezes znika, widać tylko listę pracowników z „tęczowymi kartkami”.

MIRON To przez mnie. Wiem, że przeze mnie. Tak mi przykro... Ja nie sądziłem. Nigdy... nawet w najczarniejszych snach...!

Alojzy wyszarpuje dłoń, za którą czule chwyta go Miron. Wtem gwałtownie wstaje Klaudia. Nazwisko KLAUDIA DOBOSZ właśnie przesuwa się po ekranie. Nieco dalej jest nazwisko OLGA KAMIŃSKA.

KLAUDIA Ja? Jak to ja...?!

SEBA Co się tak na mnie patrzysz? To nie moja lista.

Klaudia ciągnie go na stronę.

KLAUDIA Seba, zmień to! Zmień, ale już!

SEBA Ja? Jak? Poza tym to nie jest w moim interesie.

KLAUDIA Bardzo w twoim! Jestem w ciąży.

SEBA Blefujesz.

KLAUDIA Chcesz test? Proszę bardzo! Wystarczy polizać...

Klaudia wyjmuję tester w kształcie członka.

SEBA Oszalałaś? Teraz? Tutaj? Schowaj go!

Klaudia liże tester, który natychmiast zaczyna świecić. Seba jest przerażony.

SEBA Może jest przeterminowany? Klaudia, pozbądź się tego.

Klaudia się śmieje.

SEBA Ty naprawdę oszalałaś.

KLAUDIA Urodzę, a dzieciak pójdzie na wychowanie – do ciebie.

SEBA Nie. Nie!

KLAUDIA Ja będę robić karierę, a ty posiedzisz na tacierzyńskim. Pamiętasz jeszcze ile to trwa? Pięć lat! Ha! Pięć lat!

SEBA Okej, przekonałaś mnie. Ale nie chcę cię w moim oddziale.

KLAUDIA O nie, skarbie. To ja nie chcę cię w *moim*. Zakręć się, pogadaj z kim trzeba i znajdź sobie ciepły stółek gdzie indziej.

Wracają przed ekran. Lista już się nie wyświetla. Pojawia się Prezes.

PREZES Jakieś pytania?

OLGA Olga Kamińska, oddział trzeci. Zauważyłam, że większość osób z listy ukończyło czterdziesty rok życia. Czy to nie jest dyskryminacja wiekowa?

PREZES Bynajmniej! Upomnienie dotyczy niewłaściwych postaw, a nie wieku.

OLGA Czy dostaniemy umotywowanie tej decyzji?

PREZES Pani Olgo! Przecież nikt nikogo nie zwalnia. Skąd to zdenerwowanie?
Sugeruje pani, że nie potrafi się wykazać?

OLGA Tego nie powiedziałam. Chcę tylko wiedzieć, czy dostaniemy uzasa...

PREZES Skoro nie ma pytań, zebranie uważam za zamknięte. Proszę
kontynuować dyskusję w grupach. Temat przesłałam emailom.

Gaśnie ekran. Pracownicy milczą ponuro. Klaudia ostentacyjnie siedzi tyłem.

SEBA Na początek odczytam komunikat. (czyta)

„W związku z zaginięciami inspektorów pracujących w terenie, zaleca
się większą ostrożność i nie rozstawanie z bronią. W sytuacjach
zagrożenia życia pracownicy z działu eutanazji mają zgodę na użycie
środków ostatecznych.” Czy wszystko jasne?

ALOJZY Dzień dobrych wiadomości. Super.

SEBA Dzisiejszy temat pracy w grupach to islamofobia.

Cisza.

SEBA To jest wykazywanie się? Czuję się zawiedziony. Trzy osoby siedzące
w tym pomieszczeniu są na liście.

KLAUDIA Co mam powiedzieć? Że będę teraz nosić burkę?

MIRON Ojej, to takie nietwarzowe.

Olga śmieje się ponuro.

OLGA Wybaczenie, to szok. Nie sądziłam, że po tylu latach... Ta akcja, to
przez tych gnojów, co ścinają kobiety w Warszawie?

SEBA Chyba słyszę język nienawiści.

OLGA Okej, tych sfrustrowanych obywateli napływowych...

Wszyscy obrzucają ją kwaśnymi spojrzeniami.

OLGA (wściekła) Sorry! Przepraszam, że myślę.

SEBA Do rzeczy. Wszystkie fobie leczymy u podstaw. Zawsze od tego
zaczynamy.

ALOJZY I jak mam się wykazać? Przecież ja robię w starcach. Miron
specjalizuje się w dzieciach.

MIRON Może... wycieczki szkolne za mur? Pogadanki z muzułmanami? Nauka modlitw?

OLGA Chcesz wysłać dzieci do getta?

MIRON Jeśli już, to do *dzielnicy meczetów*.

SEBA Świetna koncepcja! Sprzyja integracji. Trzeba tylko znaleźć imamów otwartych na współpracę.

OLGA Ciekawe skąd ich tylu weźmiesz?

MIRON A skąd wzięliśmy tylu gejów?

Reszta ekipy wierci się niespokojnie.

MIRON No co? Myślicie, że nie wiem, że jesteście hetero? Nawet nie bi.

SEBA Cóż, dostosowywanie się do norm bywa trudne, ale właśnie w tym celu powołane są takie komórki jak nasza. Klaudia, jakieś propozycje walki z islamofobią? Hasła? Akcje promocyjne? Nagroda Nike?

KLAUDIA Nike? A za co?

SEBA Nie wiem. Sprawdź, może wyszła jakaś książka z czadorem na okładce.

Klaudia wzrusza ramionami.

KLAUDIA Męczy mnie to *rozmnażanie* fobii. Nie moglibyśmy chociaż raz zrobić coś pożytecznego? Coś, z czego *nasze dzieci* miałyby korzyść?

SEBA (wściekły) Jakie dzieci?

KLAUDIA A jak sądzisz?

MIRON Chyba się pogubiłem... Chodzi o dietność muzułmanów?

OLGA Według statystyk jest najwyższa.

Alojzy chowa głowę w rękach.

MIRON To ja nie wiem.

SEBA Skoro brak sensownych pomysłów, przygotujcie swoje propozycje na następne spotkanie. Dziękuję.

Aha! Przypominam o jutrzejszym szkoleniu. Postarajcie się dobrze wypaść, ma być ktoś z Centrali.

ALOJZY Nie przejrysz moich raportów?

OLGA A co z zestawieniem za drugi kwartał?

SEBA Później. Mam pilną rozmowę. (wymienia spojrzenia z Klaudią)

OLGA I po to się tak spieszyłam? Ma być gotowe na wczoraj. *Wczoraj!* A potem tygodniami leży w kącie.

Wszyscy wychodzą. Alojzy zwleka.

SEBA (wciąż zły) Co?

Alojzy odczekuje, aż zostaną sami.

ALOJZY Powiedz prawdę. Zredukują nas?

SEBA (zerka na kamerę, odciąga go poza jej zasięg) Ty się o to nie martw. Ale inni... (patrzy za Olgą) Słyszałem, że to kwestia czasu.

SCENA 4.

Miron sprząta. Ma na sobie fartuszek. Wchodzi Olga i Klaudia ze sporym pakunkiem.

OLGA Gdzie?

MIRON Tutaj. Szef prosił, żeby wisiał przed przyjazdem.

OLGA Żartujesz. Przecież samolot już wylądował.

MIRON Serce, jestem tylko posłańcem. (wychodzi) I nie naświńcie, dopiero posprzątałem.

Klaudia montuje wielki zegar z napisem GENDER TIME, Olga rozpakowuje doczepiane przedłużenia ramion zegara (są nadmuchiwane). „Męska” wskazówka przypomina penisa, „żeńska” krzyż. Obie są równe.

OLGA Cudownie, po prostu cudownie. Uwielbiam taką robotę na ostatnią chwilę.

KLAUDIA Przytrzymaj.

OLGA Mogliby nam pomóc. Trzech facetów opiernicza się po kątach, a my zasuwamy jak wariatki. Zdajesz sobie sprawę, że to przez ciebie?

KLAUDIA Co? A niby jakim cudem?

- OLGA Daj spokój. Gołym okiem widać, że się na tobie odgrywa, a przy okazji na mnie. (nadmuchuje „męską wskazówkę” pompką)
- Nie rozumiem, czemu z nim jesteś. Kiedyś facet był obrońcą, żywicielem rodziny... ale teraz? Żeby cię chociaż szanował, liczył się z twoimi potrzebami.
- KLAUDIA Liczy się. W kantorku się liczy.
- OLGA Mój wibrator też, ale nie każe mi nosić szafy.
- Znam ten typ. Nigdy nic dla ciebie nie robi. Zawsze będzie on, jego kariera, długo, długo nic i jeszcze raz on.
- KLAUDIA Wiesz co? Ty mi po prostu zazdrościsz.
- OLGA Kogo? Tej cioty?
- KLAUDIA Właśnie dlatego jesteś sama. Każdy facet to dla ciebie ciota.
- OLGA A co mam myśleć? Kremik taki, kremik siaki, podkład do cery golonej, farba na zarost... A kiedy chcesz pobzykać, to mówi że go głowa boli.
- KLAUDIA Nie. Nieee. Seba taki nie jest.
- OLGA Kwestia czasu. (spuszcza powietrze z „męskiej wskazówki”) Facet maluje się tylko dla innego faceta. I nawet jeśli z ciekawości wskoczy ci do łóżka, to nie licz na nic więcej.
- KLAUDIA Masz na myśli miłość? Nie zależy mi.
- OLGA Nie, oczywiście, że nie. Żadnej nie zależy.
- Wchodzi osoba w damskim stroju, z torebką i walizeczką na kółkach.*
- OLGA O kurde, już jest!
- KLAUDIA Prezes? Co on tu robi?
- PREZES Dzień dobry.
- Prezes rozgląda się po emblematach (koło i odwrócony trójkąt) nad drzwiami do toalet.*
- OLGA Pani prezes, witamy, witamy! Tak się cieszę, że to pani, osobiście... To dla mnie rzadka okazja, żeby omówić wyniki swojej pracy. Gdyby znalazła pani chwilę...

PREZES Przepraszam, ja z podróży, chciałabym... Gdzie jest toaleta dla neutralnych seksualnie?

Kobiety wpadają w popłoch.

KLAUDIA Proszę poczekać chwilkę. (obie wybiegają)

PREZES Czy ja zadałam trudne pytanie?

OLGA (off) Zaraz... zaraz...

PREZES Wszędzie to samo. Kiedyś nie wytrzymam i będzie skucha. (głośno)
Którędy do kibla...?!

Słychać odgłosy miotania się poza sceną. Zdesperowany Prezes chce wejść do którejś z kabin, ale wciąż nie może się zdecydować. Wpadają panie pchając przed sobą Alojzego.

ALOJZY Dzień dobry. Dla neutralnych...?

PREZES No, nareszcie. Czy mógłby mi pan... pani?

ALOJZY Pan, zdecydowanie pan. (demontuje trójkąt – dwa boki opuszcza w dół, czwarty uzupełnia ołówkiem przyklejonym gumą do żucia) Proszę. My tu wszyscy chodzimy do kwadratu, tylko czasem się... defasonuje.

Prezes z pokerową miną wchodzi do toalety oznaczonej – obecnie – kwadratem. Pracownicy oddychają z ulgą.

ALOJZY Jak mogliśmy o tym zapomnieć? Będzie ciepło, oj, będzie ciepło.

OLGA Macie tam papier? Podłoga sucha?

ALOJZY Teraz nie będę sprawdzać.

Słychać odgłosy korzystania z toalety. Wszyscy nasłuchują. Nadchodzi Seba.

SEBA Co jest? Czemu tak stoicie?

KLAUDIA Już jest. To sam prezes. I chciał skorzystać... (wskazuje na kwadrat)

SEBA Shit! Jak mogłem zapomnieć?

Nadchodzi Miron; zdejmuje fartuszek, chowa akcesoria do sprzątnia.

MIRON Imprezka?

Wszyscy nakazują mu gestem ciszę. Wychodzi Prezes i wszyscy szybko się rozchodzą. Panie wracają do dmuchania i montażu zegara firmowego.

PREZES Panów proszę do mnie.

Mężczyźni niechętnie wracają pod toaletę.

PREZES Byłam tam i jestem wstrząśnięta. I jako prezes i antymężczyzna.
Pomijam ordynarną prowizorkę z emblematem dla osób, które tak jak ja, nie zamykają się w prymitywnych ograniczeniach płci...

MIRON Podziwiam panią. I stawiam wszystkim za wzór.

Prezes gestem wstrzymuje te wątpliwe zachwyty.

PREZES Ale co TO ma znaczyć?

Uchyła drzwi ukazując pracownikom hipotetyczne wnętrze łazienki.

SEBA Łazienka jest trochę... nieświeża, ale sprzątamy ją codziennie na koniec dnia. Kto ma dyżur w tym tygodniu?

MIRON Ja.

SEBA Miron natychmiast się nią zajmie. Natychmiast.

PREZES Robicie ze mnie durnia? Przecież tam wciąż są zamontowane pisuary! Weszłam oczywiście do kabiny i... jak sądzicie, co zobaczyłam? Rozpryski moczu wokół sedesu. Czy ktoś potrafi mi wytłumaczyć, dlaczego ta toaleta używana jest *na stojąco*?

Cisza.

PREZES Skandal! Przecież to jest ewidentne łamanie prawa! Gorzej: jawna dyskryminacja kobiet. I to tu! W samym sercu instytucji walczącej z takimi postawami! To przez was pracujące w oddziale panie czują dyskomfort psychiczny. Co ja mówię „dyskomfort”. Czują się przez was gorsze! One nie mają wyboru, mogą korzystać z toalety tylko w jednej pozycji. Czy któryś z was pomyślał o tym oddając mocz *stojąc*...?

SEBA To rzeczywiście niestosowne.

PREZES Niestosowne? Czyiny karalne są *niestosowne*?

SEBA I niefortunne, tak, bardzo niefortunne. Miron...! (gestem wysyła go do łazienki)

PREZES Czy wy w ogóle macie świadomość jak sobie szkodzicie? I nie chodzi tu tylko o zafajdaną łazienkę, w której aż kłębi się od bakterii. Przede wszystkim obniżacie własne libido i narażacie się na nowotwór prostaty! Przecież był o tym okólnik. Był z pewnością.

MIRON (off) To nie ja! Ja zawsze siusiam na siedząco.

SEBA Może to jacyś petenci? Czasem przychodzą do biura po broszury.

PREZES Nie będę dochodzić, kto tu szcza w tak niecny sposób, ale usuwanie różnic z przestrzeni publicznej jest jednym z naszych priorytetów! I powinien to na bieżąco kontrolować szef placówki. (miażdży wzrokiem Sebastiana) Nie sądziłam, że są tu tak daleko idące zaniedbania.

SEBA Pisuary zdemontujemy, pozbędziemy się ich jak najszybciej. Osobiście tego dopilnuję.

Zegar firmowy już wisi gotowy, niestety męska wskazówka opada. Olga chrząkaniem zwraca na siebie uwagę.

OLGA Pani prezes, korzystając z pani obecności, chciałabym omówić ważne zagadnienie. Od ponad dwudziestu lat prowadzę tu statystyki i zauważyłam pewną alarmującą tendencję ...

PREZES Pani...

OLGA Olga Kamińska, miło mi.

Prezes otwiera walizeczkę.

PREZES No nie wiem, to się jeszcze okaże. Pani Olgo, cel mojej wizyty jest jasno określony: szkolenie wojskowe, które zaczniemy za chwilę. I nie ma tu miejsca na dygresje. Chyba że jest pani zainteresowana – już prywatnie – działaniem w moim stowarzyszeniu. (wręcza jej ulotkę)

OLGA Chodzi o to, że próg demograficzny...

Prezes wyjmuje z walizeczki stroje zapakowane w foliowe zgrzewki.

PREZES Jestem po długiej podróży. Na wstępie stwierdziłam szokujące praktyki w waszym oddziale, które jak najszybciej muszę umieścić w raporcie, a pani zwraca mi głowę jakimiś... bzdetami? (do Seby) Proszę rozdać stroje.

OLGA Ale...

SEBA Czy czegoś nie zrozumiałaś?

OLGA Przepraszam.

SEBA Pani prezes, zanim zaczniemy. Kawę? Herbatę? Soczek?

PREZES Żeby znowu musiała korzystać z tego przybytku? Wykluczone. Za kwadrans widzę wszystkich na szkoleniu. (wychodzi)

Olga patrzy za nim oniemiała.

OLGA Jakim cudem szczenię na podłogę jest ważniejsze od naszej pracy?

KLAUDIA Co ci dał?

Olga spogląda na ulotkę.

OLGA (rzuca okiem) Stowarzyszenie Miłujących Różnorodnie i bez Ograniczeń. (rzuca Klaudii pytające spojrzenie)

KLAUDIA Chyba... pedofil. Nie wiedziałam, że mają u nas swoje organizacje.

Panie patrzą za Prezesem.

OLGA Co robić? Postęp nas nie oszczędza.

SCENA 5.

Wbiega oddział w butach na platformach i strojach sportowych z motywem wojskowej panterki. Na czele Prezes ze sztandarem. Wszyscy wykonują rytmiczną piosenkę, jak amerykańscy żołnierze podczas ćwiczeń wojskowych.

ODDZIAŁ	Gdy rezerwy oddział gna Budzi podziw, sieje strach Utoczymy wrogom krwi Bo jesteśmy bardzo źli.	<i>Prezes</i> <i>Wszyscy</i> <i>Prezes</i> <i>Wszyscy</i>
	Ani morze, ani las Nie zatrzyma nigdy nas Polish country to nasz kraj Każdy wojak tu na schwał.	
PREZES	Oddział stać! Bacność! Spocznij! W miejscu – marsz! Padnij! Powstań!	

Oddział dba, by podczas musztry zbytnio się nie pobrudzić. Miron stara się wykorzystać szkolenie do prezentacji pośladków.

PREZES W prawo – zwrot! W to drugie prawo. Myślałam o moim... Nieważne. Spocznij. Bardzo ładnie. Nierówno, ale bardzo ładnie. Zwłaszcza szeregowy Kurek.

MIRON Dziękuję. Staram się.

PREZES Czołem żołnierze!

WSZYSCY Czołem! Pani! Kapitan!

PREZES Witam żołnierzy Korporacyjnych Sił Rezerwy na szkoleniu jednodniowym. W dzisiejszym programie są elementy musztry (odhacza punkty na liście) i samoobrony, a także instruktaż bezpiecznego użytkowania broni palnej. Na początku jednak chciałam zwrócić waszą uwagę na wszywki, o tu, na klapie. To logo naszego sponsora, który ufundował mundury. Materiał jest wysokiej jakości, a projekt samego Marianusa.

Miron bije brawo.

PREZES Dziękuję. To miły gest. Dobrze, że ktokolwiek potrafi tu docenić starania i gust pani Ministry Obrony.

Wszyscy biją brawo.

PREZES Uważni pewnie dostrzegli, że na sztandarze nie ma już „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Te szkodliwe hasła zostały usunięte jako ksenofobiczne i oddalające nas od wspólnoty światowej.

A teraz podstawowe zasady bezpiecznego obchodzenia się z bronią.

Podczas demonstracji Prezes działaniem zaprzecza swym słowom. Oddział śledzi ruchy broni i w strategicznym momencie uchyla się.

PREZES Broń palną zawsze należy traktować jak naładowaną i gotową do strzału. Obowiązkowo utrzymujemy ją w czystości i dobrym stanie technicznym, bo mamy naprawdę niewiele sztuk na stanie.

Ze względu na braki amunicji, trenujemy głównie na sucho. Broń należy trzymać w dłoni wiodącej i każdorazowo kierować lufę w bezpieczne miejsce.

Nie machamy nią bez sensu, nie bawimy się, nie zostawiamy bez nadzoru, ani nie trzymamy palca na języku spustowym, bo...

Broń wypala. Klaudia krzyczy przerażona.

PREZES ...bo potem trzeba wykazywać się wiedzą z zakresu pomocy przedmedycznej. Niech ktoś podejdzie do szeregowej i sprawdzi, czy wszystko w porządku.

KLAUDIA Nic mi nie jest! Przepraszam. Pani kapitan zademonstrowała to tak realistycznie.

Prezes odhacza kolejny punkt na liście.

PREZES Przejdziemy do podstaw samoobrony. Taak, widzę wasze zaniepokojone twarze, ale to naprawdę nic trudnego. Każdy z was nieraz doskonalił się w tej dziedzinie podczas wyprzedaży. Stosowane najczęściej techniki to blokowanie łokciem, parcie całym ciałem...

MIRON Uwielbiam!

PREZES Oraz kopnięcia w piszczel.

W sytuacjach wyjątkowych możemy posłużyć się wszystkim, co może być bronią. (uderza najbliższego pracownika sztandarem po głowie)

Ladies na prawo, gendermen na lewo. No, na co czekacie? Ćwiczymy starcie, ćwiczymy. Trzeba być gotowym na ekstremalne sytuacje.

Wszyscy ćwiczą używając mebli biurowych, tylko Alojzy wyłamuje się z oddziału.

ALOJZY Pani kapitan, ale ja... Ja...

PREZES Co my tu mamy? Z działu eutanazji, zgadłam?

ALOJZY Tak jest. Podchorąży Alojzy Bumaj. Jako ratownik medyczny przeszedłem na studiach prawdziwe... znaczy się... jestem już przeszkolony wojskowo. Zaznaczałem to w dokumentach wielokrotnie.

PREZES I czujecie się zwolnieni z zajęć praktycznych? Wydaje się wam, że wszystko wiecie o najnowszych technikach wojskowych? Bo co? Bo używacie w pracy pistoletu?

Alojzy milczy. Prezes wstrzymuje ćwiczenia gwizdkiem.

- PREZES Żołnierze, uczymy się przez całe życie. Przede wszystkim dlatego jesteśmy w tym, jakby nie było, wymagającym obuwiu?
- ALOJZY No właśnie, dlaczego?
- PREZES Żeby ćwiczyć *równowagę*. Według najnowszych badań piechur, który potrafi poruszać się szybko na koturnach, na płaskiej podeszwie jest niedościgniony.
- OLGA Polemizowałabym.
- PREZES Słucham?
- OLGA Chciałam zauważyć, że stopa na podwyższeniu używa innych mięśni niż...
- PREZES A JA chciałam zauważyć, że to JA prowadzę szkolenie. Szeregową Kamińska w nagrodę wykona trzy kółeczka. No! Już! Raz-dwa!

Olga wykonuje kółeczka – ale są to wymachy ramion.

- PREZES Co to ma być? Biegiem! Biegusiem!

Olga rusza pędem wokół sceny.

- PREZES Ze śpiewem. Wystarczy jedna zwrotka.

OLGA Gdy rezerwy oddział gna
Budzi podziw, sieje strach
Utoczymy wrogom krwi
Bo jesteśmy bardzo źli.

- MIRON Zawsze uważałem, że kobiety obniżają naszą obronność.

- PREZES Czy szeregowy ma jakieś „si” do kobiet?

- MIRON Ja? Skąd. Ale jakbym miał wybierać, to wolę antymężczyzn.

Prezes udobruchany.

- PREZES Niech ci będzie.

W programie jest szkolenie *całego* personelu. (patrzy z pretensją na Olę) Mam nadzieję, że zrobimy to jeszcze w tym stuleciu.

Wreszcie Olga kończy karne kółeczka i staje na końcu szeregu.

- PREZES Oddział! Teraz stworzymy żywy mur, a podchorąży Bumaj postara się zdobyć sztandar.

ALOJZY Ja?

PREZES Tak się przecież chwaliliście swoim wyszkoleniem. Zobaczmy, jak to wygląda w praktyce. To chyba nie powinien być problem?

SEBA (przerażony) Pani prezes... Kapitanie. To nie jest dobry pomysł. Al bywa nieobliczalny.

PREZES No to sprawdzimy się w warunkach bojowych. Jakies pytania? Mur! Mur proszę! Szybcie! (konstruuje się żywy mur, zza niego pokrzykuje Prezes machający sztandarem)

 No, Bumaj, na co czekacie? Atak!

ALOJZY Nie chciałbym nikogo skrzy... a w dupę jeża!

Alojzy rzuca się na oddział z bojowym okrzykiem i wszystkich przewraca. Najbardziej cierpi Prezes, który jest na spodzie ludzkiej piramidy. Alojzy zdobywa sztandar.

PREZES Ał! Ał! Moja ałka!

MIRON Boli panią? Gdzie? Gdzie? Podmucham!

PREZES Nie będzie żadnego dmuchania! (zrywa się urażony) W ogóle nie będzie już szkolenia! Co za cham! Brutal! Wstrętny, ordynarny brutal! Nie ty, pieseczku, on! Ale czego się można spodziewać po *żonatych*? (do Alojzego) Tak, tak, wiem. Sprawdziłam wasze akta osobiście.

Seba podaje rękę Prezesowi, ale on wspiera się na Mironie.

PREZES (cicho do Mirona) Totalnie się tu marnujesz. Ale jest w planach takie fajne sympozjum. Dam ci znać esemesem. A państwu już dziękuję. Dziękuję ozięble.

Prezes wychodzi strzelając focha. Wraca, wyrywa sztandar z dłoni Alojzego i wychodzi.

SCENA 6.

Piwnica. Wiszą tu typowo męskie akcesoria jak kołpaki, fotosy motoryzacyjne, plakaty z zawodnikami sportów walki, tablice rejestracyjne, wędki itp. W rogu worek treningowy, w głębi skrzynka z piwem. Na centralnym miejscu tabliczka ZAKAZ PEDAŁOWANIA. Na podłodze trochę śmieci. Od czasu do czasu słychać bulgotanie.

Wchodzą Alojzy i Seba.

ALOJZY (wściekły) On dziękuje oziębłe? On?

SEBA Najważniejsze, że wyjechał. Dawaj. (łapie za worek) Ulżyj sobie.
Alojzy boksuje worek.

ALOJZY Fuck! Fuck! Fuck! A żeby go! Trafił! Szlag! Żeby mu z kibla! Coś! Wylazło! I w jaja! Udziabalo! (przerywa zziajany)

SEBA Już?

Alojzy ostentacyjnie pluje na podłogę.

ALOJZY Nogi mnie bolą od tych butów. Też chcesz?

SEBA Nie dzisiaj. Mam świeży lakier.

ALOJZY Świeży lakier! W tym właśnie problem. Czy wiesz, gdzie prawdziwy facet ma lakier?

SEBA W...

ALOJZY No?

SEBA Nie w kosmetyczce... nie w torebce... w... w... Wiem, w dupie!

ALOJZY Jeszcze będę z ciebie ludzie. Stawaj i wal. Wal ile wlezie.

Seba otwiera piwo. Nie jest zainteresowany boksowaniem.

ALOJZY Co znowu? Masz okres?

SEBA Ciągłe myślę o tym penisie.

ALOJZY Blisko, ale soczyściej. (kładzie nogi na skrzyni, która robi za prowizoryczny stół)

SEBA Kutasie. Czuję, że nie odpuści. Jeszcze bekniemy za to szkolenie.

ALOJZY Będzie spoko. Ugadałeś go na koniec.

SEBA No nie wiem. „Ałka! Moja ałka!” Ja pierdziu, kto tak gada?

Śmieją się, drapią, stukają butelkami, piją, bekają, dłubią w nosie – według fantazji.

ALOJZY Jak cicho. A’propos cicho.

Alojzy włącza ostrą, głośną muzykę. Seba nerwowo ją wyłącza.

SEBA Oszalałeś? Miron jeszcze sprząta.

ALOJZY Sorry, nie wiedziałem.

Nasłuchują struchlali. Słyszać stukot obcasów i PUKANIE.

MIRON (off) Halo? Jest tam kto?

Cisza. Szarpanie za klamkę.

MIRON (off) Wiem, że tam ktoś jest. Dzwonię po policję.

ALOJZY Kurwa mać. (głośno) Miron, to my. Nigdzie nie dzwoń.

MIRON Jacy „my”?

Alojzy uchyla nieco drzwi. Miron wsuwa głowę, rozgląda się.

MIRON Wow! Ale tu klimat...! (chce wejść)

ALOJZY Gdzie? To dla prawdziwych mężczyzn. (blokuje wejście ciałem)

SEBA Nie wygłupiaj się. We trzech możemy zagrać w pokera.

ALOJZY Z nim? Tutaj? Nie ma takiej opcji.

Mierzq się wzrokiem. Wyciemnienie.

Rozjaśnienie.

Forsa na stole, panowie grają w karty. Mirona bardzo rajcuje przebywanie w tym towarzystwie.

MIRON Czy to musi być na kasę?

ALOJZY A na co? Na cukierki?

Seba daje mu za plecami znaki, ale jest już za późno.

MIRON Rozbierany poker, głuptasie. To są emocje. A na końcu może być wyzwanie: polewanie wodą, bieganie na golasa, szczekanie pod stołem. Nie wiem, coś głupiego, żeby się pośmiać.

Alojzy miażdży go wzrokiem.

MIRON Na pieniądze też super. Tak cool.

Grajq, rzucają uwagi dotyczące gry, typu „wchodzę”, „pas”. „kolor”. Seba podsuwa Mironowi piwo lub słonq przekąskę.

SEBA Częstuj się.

MIRON Ojej, to ma tyle kalorii, a ja akurat jestem na diecie. Ale mam marchewczkę. Chcecie?

Panowie patrzą na marchewkę z odrazą.

SEBA Raczej nie.

MIRON Mnie też trudno było się przekonać, a teraz chrupię jak królik. Chłopaki, chciałem się was poradzić. Ostatnio dużo czatuję i... zdecydowałem się na randkę w ciemno. Wiecie jaką.

Alojzy nie zorientowany, Seba nie zamierza rozwijać tematu.

MIRON No, bez ubrania. Całkiem bez ubrania.

ALOJZY A co ty tak lubisz świecić tyłkiem? Nie zimno ci?

MIRON Naga randka jest teraz trendy. Poza tym dla nieśmiałych jest wersja ze skarpetką.

ALOJZY A gdzie ta... Ach tak. I w czym mamy ci pomóc?

MIRON Chciałbym wypaść tak... męsko. A kto będzie lepiej wiedział? Słowem – jaką? Jaką skarpetkę?

Miron otwiera torebkę i prezentuje cały wybór. Przykłada kolejne do krocza i pręży się zadowolony.

MIRON Niebieski pasuje mi do oczu. Z drugiej strony czarny jest taki mocny, pełen męskiej witalności, nie wiem tylko czy zbytnio nie wyszczupła. A może czerwoną? Tylko czy to nie będzie zbyt agresywny sygnał? To przecież pierwsza randka i nawet nie wiem, czy ten drugi mi się spodoba.

SEBA Może kolanówkę?

MIRON Też o tym myślałem. Niezależnie od walorów, optycznie się zyskuje.

ALOJZY (wściekły) Naprawdę gadamy o skarpetkach na wacku?

MIRON A ty jaką radzisz?

ALOJZY Żadną. (rzuca karty) To jest męska strefa. Męska!

(pokazuje na tabliczkę ZAKAZ PEDAŁOWANIA) Żadnych skarpet na fiuta, diet, ani gadania o ciuchach! Tu jesteśmy prawdziwymi facetami – w brudnych spodniach, podkoszulkach i bez makijażu.

(czochra włosy) Ja się tu pocę bez antyperspirantu. I jeśli chcesz zostać, wyduś z siebie chociaż odrobinę testosteronu.

MIRON Myślisz, że łatwo mi się dostosować? Ot tak? Ale się staram i bardzo sobie cenię to doświadczenie.

ALOJZY To było pierwsze i ostatnie ostrzeżenie.

MIRON Jej. Nie podniecaj się tak.

ALOJZY I bez takiego machania łapami.

Grają, dobierają karty. Alojzy zerka na stertę banknotów.

ALOJZY (o grze) Stawiam wszystko.

MIRON Pas.

SEBA Sprawdzam.

Alojzy wyklada karty i demonstracyjnie okazuje zadowolenie. To pokaz męskiej dominacji.

ALOJZY I kto jest the best? No kto?

SEBA Szacun.

MIRON (naśladując Sebę i obniżając głos) Wow! Szacun, ziom!

Alojzy zgarnia kasę i rozsiada się udobruchany.

ALOJZY (do Mirona) Weź jakąś sportową, frotte. Byle nie w paski, bo będzie... no wiesz. Skromnie wyglądał.

SEBA Na malucha.

ALOJZY Właśnie! Po maluchu? (wyjmuje butelkę wódki bez etykiety, rozlewa) Mamy prawdziwy bimber. Pędzimy go z ziemniaków.

MIRON Więc to tak tu cuchnie.

ALOJZY Coś nie pasi?

MIRON Skąd! Jest yyy... zajebiście! Trzeba kultywować słowiańską tradycję.

Rechocą. Stukają się kieliszkami i piją. Wołają „za facetów!”

ALOJZY A teraz idę do kibla i będę szczać na stojąco. Zachowujcie się!
Wychodzi.

MIRON Ale odjechany klimat. Czad! (zawija swoją koszulkę seksownie i
gejowato) Szkoda, że nikomu nie mogę o tym powiedzieć. Padliby z
wrażenia.

SEBA (o koszulce) Nie tak. Zostaw ją normalnie, albo w ogóle zdejmij. I
poczochnąłbyś się.

MIRON Tak? Mam trochę sztywne włosy... no wiesz, tyle lakieru.

SEBA Nieważne. Ty jesteś sobą uczesany.

Seba odbiera sygnał wiadomości. Czyta, zmienia się na twarzy.

MIRON Coś się stało? Pokaż. (zagląda Sebie przez ramię) Biedny Al....

SEBA Al? A co ma powiedzieć Olga?

Słychać sygnał wiadomości u Mirona. Sprawdza ją i promienieje.

MIRON Ale się tu zrobi luźno.

Wyciemnienie.

SCENA 7.

Ciemny zaułek. Seba wita się z Alojzym.

SEBA Cześć. Jak leci?

ALOJZY Jak to na przedmieściach. Szału nie ma.

SEBA Chyba nie masz do mnie żalu? To była decyzja góry.

ALOJZY Niepopularne decyzje zawsze zapadają „gdzie indziej”. O co chodzi?

SEBA Mam taką sprawę... Prywatną. (rozgląda się) Znasz jakieś
spokojniejsze miejsce?

ALOJZY Same spokojne. To mój. Wyludniałem ten rejon osobiście.

Ruszają. Alojzy prowadzi.

ALOJZY Starcy. Parkinson. Otyłość. Cukrzyca. Nowotwór. I jeszcze raz
nowotwór. Tu było ciekawie: nielegalny przeszczep wątroby.

SEBA Nosić w sobie kawał mięcha z trupa... Odrażające.

ALOJZY Widzisz to okno? Ultrakatolicy i narodowcy.

SEBA Grubo. A tam?

ALOJZY A tam jest za blisko muru. Nie chodzę.

Alojzy otwiera pobliski lokal (na odcisk palca). Wchodzą do pomieszczenia identycznego jak ze sceny 1.

ALOJZY Rozgość się. I uspokój. Mnie możesz zaufać.

Seba śmieje się nerwowo.

SEBA Zaufanie. W naszych czasach. Ale chyba nie mam wyjścia. Tylko ty masz dziecko.

ALOJZY Tak. I każdego dnia za to płacę. Normalnie byłbym w Zarządzie, a nie na tym zadupiu.

SEBA No właśnie. Wiesz z autopsji jaki to kanał. Takich rzeczy nie życzy się najgorszemu wrogowi.

ALOJZY Wyduś to wreszcie.

SEBA Klaudia jest w ciąży. Ze mną. I chce urodzić.

ALOJZY Ona...? (po chwili) Rozumiem, masz wychować.

SEBA Gorzej, chce wyjść za mąż i mieć rodzinę. Rozumiesz? Rodzinę! Jak jej to wybić z głowy? Jeszcze jest czas! To dopiero szósty miesiąc!

ALOJZY Szósty? I uważasz, że jest czas?

SEBA Skąd ta zmiana? Dzieci budziły w niej zawsze taki wstręt. Gdybyś z nią porozmawiał, przedstawił na swoim przykładzie, do czego prowadzi ta droga... Zmarnowana kariera. Nerwica. Ostracyzm. Na pewno dorzucisz coś od siebie. Taka osobista opowieść jest bardziej wstrząsająca od ulotek.

ALOJZY Ale ja nie narzekam. Nie aż tak.

SEBA A powinienes! To potworne koszty! Strata czasu! I zero wdzięczności. Wiem, bo sam mam matkę i szczerze jej nienawidzę.

ALOJZY Nie będę zbyt przekonujący.

Seba miota się, wyładowuje frustrację na meblach.

ALOJZY Wyluzuj. Przecież dziecko może się zdarzyć każdemu.

SEBA Nie rozumiesz? W resorcie jestem skończony. I jako szef, i jako facet. Nigdzie już pracy nie dostanę.

ALOJZY Chwila. Ja pracuję.

SEBA Ty to nazywasz pracą? Wiesz jak o was mówią? Walking Dead. Jak ty to w sobie godzisz? Z jednej strony żona, dziecko, a z drugiej – najlepsze wyniki w eutanazji. Przyznaj się, czy ciebie czasem nie rusza sumienie?

ALOJZY Mnie? Kiedy?

SEBA Kiedy starcy patrzą ci w oczy.

ALOJZY Seba, masz sprawę, czy przyszedłeś mnie trochę powkurwić?

SEBA Wybacz. Nerwy. Gadam jak potłuczony. Tak, mam sprawę, pewnie że mam. Jest jeszcze plan B. Inteligentny człowiek zawsze powinien mieć plan B.

Pamiętasz dyrektywę 815?

Rozkłada pomięty druk z odręcznymi notatkami.

ALOJZY Nie jest zbyt popularna. Ludziom łatwiej godzić się na eutanazję starych i chorych, niż dzieci.

SEBA Diabeł tkwi w szczegółach. Chodzi nie o „dzieci”, ale „nie w pełni ukształtowane istoty ludzkie do drugiego roku życia”. Widzisz tę różnicę? Prawnie to klasyczna aborcja pourodzeniowa, dostępna także dla ojca. I tu jest dyskretna robótka dla ciebie. Najlepiej krótko po porodzie, zanim Klaudia się przyzwyczai.

Cisza.

ALOJZY Jesteś zdesperowany. Nie myślisz trzeźwo.

SEBA Cholernie trzeźwo. Wystarczy zgoda jednego rodzica.

ALOJZY Nie! W życiu tego nie zrobię.

SEBA Nie wygłupiaj się, jesteś najlepszy. Potrafisz przeprowadzić wszystkie procedury, dobrać dawkę. Większość zna tylko teorię.

Alojzy się cofa.

SEBA Zapłacę. Dużo zapłacę. To dla ciebie szansa na powrót do biura! Na podwyżkę? Awans?

ALOJZY Odejdź stąd.

SEBA Dlaczego mnie z tym zostawiasz? Potrzebuję cię. Słyszysz? Potrzebuję! Ono mnie zniszczy. Pożre po kawałku. Wyssie z życia i nie da nic w zamian.

ALOJZY To sam to zrób. Przeszedłeś przeszkolenie. A teraz wyjdź! Zejdź mi z oczu!

Seba wychodzi.

SCENA 8.

W tle leży materac okryty szmatami; z tego barłogu wylania się Olga. Ma na sobie „korporacyjny mundurek”, ale zniszczony i brudny.

OLGA A ja bym wzięła tę robotę.

Alojzy przygląda się jej dłuższą chwilę.

ALOJZY Olga? To ty?

OLGA Też się dziwię, kiedy patrzę w lustro. Zawsze byłam taka dumna, że mam posadę, piękne biuro, nienaganną prezencję. A dzisiaj, za świeżą pościel i gorący prysznic, zrobiłabym wszystko.

ALOJZY To leć za nim, jeszcze go złapiesz.

OLGA Nie mogę. Nie mam twojej licencji na zabijanie.

ALOJZY (urazony) Ja nie zabijam. Ja reguluję wielkość populacji.

OLGA Zadziwiające, jak ten sam czyn zmienia majestat prawa. Masz papierosa?

ALOJZY (częstuje ją) Nie wiedziałem, że palisz.

- OLGA Jeśli mi się poszczęści, złapię raka i skrócę to beznadziejne czekanie na śmierć. Ale ty, widzę, radzisz sobie całkiem nieźle. Zawsze na czele pochodu. Pieprzony przodownik pracy.
- ALOJZY Mam rodzinę na utrzymaniu. Nie mogę sobie pozwolić na depresję, ani zwolnić tempa.
- OLGA Tak mnie widzisz? Leniwa, neurotyczna paniusia?
- ALOJZY Niedokładnie. Z pewnością masz powody do... niezadowolenia.
- Olga śmieje się ponuro.*
- OLGA Czy wiesz jakie jest prawdopodobieństwo zatrudnienia po czterdziestce? Jeden koma dwanaście. W stolicy. Poza nią spada do zera.
- ALOJZY No to raczej kiepsko.
- OLGA Rany, ależ z ciebie wulkan współczucia.
- ALOJZY W moim zawodzie? To uniemożliwiłoby pracę.
- OLGA Nie czujesz się przez to uboższy?
- ALOJZY Co żeście się mnie tak uczepili? Czy ja ci zaglądam do duszy? Czy wypytuję, jak ci się żyje na bezrobociu?
- OLGA Skoro pytasz...
- ALOJZY Retorycznie. Tylko retorycznie.
- OLGA Ale ja chętnie ci opowiem. Tu tak pusto. Głucho. Całymi dniami nie mam do kogo ust otworzyć. Siadaj. Siadaj!
- ALOJZY Nie mam zbyt wiele czasu. Właściwie już powinienem wychodzić.
- OLGA Lepiej żebyś wiedział. Kto wie, może jesteś następny? Też myślałam, że mnie nie ruszą. Trzy fakultety. Tytuł naukowy. Absolutna dyspozycyjność szesnaście godzin na dobę – a oni wydymali mnie bez nawilżenia.
- ALOJZY Nie lubię zwierzeń. Deprymują mnie takie sytuacje.
- OLGA Od razu tak mów. Czego się napijesz? Piwo? Wino? Coś mocniejszego?

- ALOJZY Skąd to masz?
- OLGA No – stąd. Tych pustostanów nikt nie opróżnia. O, proszę, suszone pomidory, fasola z puszki, ogórki w occie. A może chcesz jakieś ciuchy? W szafie jest tego pełno. Tylko brać.
- ALOJZY Ciekawe. Nigdy się nie zastanawiałem, co się dzieje z lokalami w białych dzielnicach.
- OLGA Niestety wyłączają media. Żadnego prania, mycia, ani gotowania. Po zmroku robi się nieprzyjemnie, ale można żyć. Trzymaj, wypijmy za spotkanie. (podaje pełny kieliszek)
- Obyśmy zeszli szybko i bezboleśnie!
- ALOJZY I bezboleśnie.
- OLGA Wymieramy, Al, wymieramy. I nikt nie zapali świeczki na naszych grobach. Wiem, co mówię, przez ćwierć wieku rysowałam coraz mniejsze słupki.
- ALOJZY Ja mam dziecko.
- OLGA Mówię ogólnie, o nas, o Polakach. Statystyka nie kłamie. Popęlniamy masowe samobójstwo na gruzach cywilizacji. Patrz, co zostało z naszego kraju – zero produkcji, wycięte lasy, embargo na węgiel, wszędzie obcy kapitał. Nawet beżowi spieprzają stąd z prędkością światła. (nalewa kolejny kieliszek)
- Ta ziemia przesiąkła korupcją jak Monte Cassino naszą krwią. Sprzedali nas za nic. Co możemy robić w naszej kolonii? Służyć korporacjom! Tylko służyć! Dlaczego się na to godzimy, zamiast wołać jednym głosem: jak żyć?
- ALOJZY Krótko. Tyle powinnaś zapamiętać.
- OLGA Dobrze wyglądasz. Pachniesz... przeszłością. Mówiłam ci już, jaka tu jestem samotna?
- Olga klei się do Alojzego.*
- ALOJZY (odsuwa się) Nie... nie dotykaj mnie. Brudzisz mi ubranie.

OLGA Co, nie jestem już elegancka? Nie podobam ci się? Bez makijażu, fryzury, nowych butów...?

ALOJZY Pójdę już. Praca.

Odchodzi.

OLGA A idź. Idź! Chełp się swoim etatem! Jak myślisz, dotrwasz do emerytury? To trudna sztuka. Coraz więcej haków, żeby nas okraść i się pozbyć. Idź! Kręć się w kołowrotku od rana do nocy. A kiedy cię wreszcie wyrzucą... Pamiętaj! W śmietniku robi się coraz ciasniej!

SCENA 9.

Klaudia i Miron w korytarzu. Klaudia niesie stertę papierzyk zasłaniających brzuch.

KLAUDIA (piszczy radośnie) Aaaa! Miron! Wieki, dziubek, wieki cię nie widziałam!

MIRON Cześć. Też się stęskniłem.

Cmok! Cmok! Cmok!

KLAUDIA Niech spojrzę. Opaliłeś się.

MIRON Trzy miesiące pod palmami? Heło! Żaden filtr nie pomoże. Boję się, że wyschła mi cera. Wyschła?

KLAUDIA Spoko, lekko napięta, ale w normie. Świetnie wyglądasz.

MIRON Dzięki. A widziałas mnie w show?

KLAUDIA No masz! Cały resort cię oglądał. Wypadłeś fantastycznie. Zdeklasowałeś wszystkie transy i lesbijki.

MIRON Ale brali mój lewy profil. Lewy, rozumiesz? On jest... no po prostu gorszy. I taki jakiś niebieski na twarzy byłem. To przez te odbicia od bluzki. Mówię ci, nigdy nie zakładaj zimnych kolorów do studia.

KLAUDIA A jak sympozjum? Jakieś nowe wytyczne?

Zatrzymują się przy ksero lub ekspresie do kawy.

MIRON Same nowe. Gigabajty dokumentów. Roboty będzie huk. Na przykład promowana obecnie ochrona kazirodstwa...

O shit! Klaudia! Co ci jest?

KLAUDIA A, to. Brzucha nie widziałeś, czy co?

MIRON Będziesz miała... dzidziusia?

KLAUDIA No raczej. Dzieciak nie ma innego wyjścia.

MIRON Ojej, tak mi przykro.

KLAUDIA A mi nie. Chcę urodzić. Nie patrz, jakbym szła na eutanazję!

MIRON Nic nie mówię. (po chwili) Wychowasz?

KLAUDIA Czemu to wszystkich tak dziwi?!

MIRON Sama?

KLAUDIA Nie. Z ojcem dziecka. A właśnie, zapraszam cię na ślub. W przyszłą sobotę wychodzę za Sebastiana.

Dobrze się czujesz? Pobladłeś.

MIRON Czemu nie zadzwoniłaś? Nie napisałaś? Zostawiłbym to sympozjum w cholerę i...

KLAUDIA I co? Ratowałbyś mnie przed założeniem rodziny?

MIRON Tak! Oczywiście, że tak! Od czego ma się przyjaciół? Klaudia, co się z tobą stało? Dlaczego chcesz zniszczyć sobie życie? Ba! Sobie, szefowi i temu, temu... biedactwu?

KLAUDIA Nie będzie biedne! Będzie miało oboje rodziców! Kochających!

MIRON Nie jestem idiotą, nie uwierzę, że Seba tego pragnie. W ogóle nie rozumiem, czemu ten facet godzi się na to wszystko. Bo ty...

KLAUDIA Co ja?

MIRON Nic. Po prostu hormony wyłączyły ci mózg. To wszystko. Czemu płaczesz? Klaudia, słoneczko, nie rób mi tego! Wiesz, jak się denerwuję, kiedy ktoś płacze!

KLAUDIA Dlaczego nikt nie cieszy się z nowego życia?

MIRON Weź, wysmarkaj nos. Ależ ta ciąża rujnuje ci cerę. Pory masz jak kraterę. Nawilżasz?

Klaudia kiwa potakująco głową.

MIRON A brzuszek? Smarujesz kremem na rozstępy?

Klaudia kiwa potakująco głową.

MIRON To dobrze. Kiedy rozwiązanie?

KLAUDIA Luty.

MIRON To rybka będzie. Mój siostrzeniec jest spod znaku ryby. Pięć lat. Uroczy. Bystry. Słodki. I tak miło pachnie. Aż chciałoby się go wyściskać i...

KLAUDIA Jesteś pedofilem?

Miron kamienieje.

KLAUDIA Tylko pytam. Wiem, że pedofilofobia jest karana.

MIRON Kocham Jasia, ale nie *tak*. Dbam o niego i pilnuję, żeby nie zszedł na złą drogę.

KLAUDIA Pięciolatek?

MIRON Wiesz, jakie one są... Kuszą, włożą obcym do łóżka i nie wiadomo kiedy... Bach! I dzieciak ma sprawę za molestowanie. Jest jeszcze coś...

Sprawdza rozłożenie kamer, ciągnie Klaudię w „martwe pole”.

MIRON (cicho) Te wszystkie akcje: nauka masturbacji, zakładania prezerwatyw... Uważam, że ma na to czas. (szepce coś jej do ucha)

KLAUDIA (zszokowana) Włamujesz się do systemu...?

Miron kładzie palec na ustach, dając znak, by była cicho.

MIRON W każdym razie Jasiek nie musi w nich uczestniczyć. Zainteresowana?

Klaudia kładzie dłoń na sporym brzuchu.

KLAUDIA (do brzucha) Co o tym myślisz, aniołku?

SCENA 10.

Kościół tonie w mroku.

ALOJZY Myślałem, że spanikujesz i nie przyjdiesz.

SEBA Jeszcze nie powiedziałem „tak”. Masz obrączki?

Alojzy klepie się po kieszeni.

ALOJZY Potwierdzam po raz trzeci.

SEBA Czytałem, że teraz łatwo o rozwód. Wystarczy email.

ALOJZY Szyfrowany?

SEBA Wiadomo. Przesyłka musi być zaufana.

Al, tyle lat jesteś żonaty... Powiedz mi, ale tak szczerze, nigdy nie
żałowałeś?

Alojzy uśmiecha się.

SEBA Więc dlaczego...?

ALOJZY Najważniejsze, to mieć do kogo wracać.

Wchodzi panna młoda, za nią Miron w sukni drużyny. Młodzi patrzą na siebie z napięciem.

KLAUDIA I jak? Pękasz?

*Seba podaje jej ramię. Razem przekraczają wejście. Jest tam tablica z podświetlanymi
guzikami oznaczonymi numerami. W głębi kilka symboli różnych wyznań.*

Fotokomórka uruchamia automat. Zapalają się elektryczne świece.

GŁOS Witamy w Nowym Kościele Wszechwiar. Wybierz znak wiary.

SEBA Al, mógłbyś...?

ALOJZY Tak, oczywiście.

Alojzy wciska przycisk; podświetla się krzyż katolicki.

GŁOS Dziękujemy. Wybrałeś katolicyzm. Jeśli pragniesz posługi duchowej,
wciśnij jeden, jeśli chcesz się wyświadczyć, wciśnij dwa, jeśli
pragniesz dokonać obrządku, wciśnij trzy, jeśli pragniesz...

Alojzy wciska przycisk nr 3.

GŁOS Dziękujemy. Wybrałeś uczestniczenie w obrządku katolickim. Msza,
wybierz jeden, chrzest, wybierz dwa, pierwsza komunია święta,
wybierz trzy, bierzmowanie, wybierz cztery, ślub, wybierz ...

Alojzy naciska przycisk nr 5. Urządzenie się zawiesza. Słysząc PISK. Gaśnie podświetlenie krzyża. Alojzy uderza w skrzynkę z guzikami.

ALOJZY Co za szmelc! Obawiam się, że to może potrwać.

MIRON A ja takie wysokie buty włożyłem.

SEBA Za szybko wcisnął. Trochę techniki i się gubi.

ALOJZY (wali w guziki) Nie gubię się! To dziadostwo nie chce działać. Czekaj, czekaj. Jest!

GŁOS Witamy w Nowym Kościele Wszechwiar. Wybierz znak wiary.

KLAUDIA Miron, wykaż się, albo zacznę tu rodzić.

MIRON Czy drużba pozwoli? (Alojzy się odsuwa) Od razu do przysięgi?

SEBA Skończmy to jak najprędzej.

Miron podłącza do urządzenia przenośną konsolkę i sprawnie wprowadza polecenia. Wysuwa się puchar, butelka wina i opłatek. Słysząc marsz Mendelсона.

MIRON Mówisz i masz.

GŁOS Proszę parę młodą oraz świadków o położenie dłoni na płytce.

Zebrani wykonują polecenie. Czytnik skanuje linie papilarne.

GŁOS Dziękujemy. Tożsamość na podstawie linii papilarnych została potwierdzona.

MIRON Pchamy dalej?

SEBA Dawaj. Klaudia długo nie postoi z tym brzuchem.

KLAUDIA Sama go sobie nie zrobiłam.

Miron wstukuje kolejną komendę. Panna młoda wierci się, wachluje nerwowo bukietem.

GŁOS Małżeństwo łączy w obliczu prawa i Boga dwie osoby. Wstępujący w związek muszą być pełnoletni i mieć pełnię praw obywatelskich. Zgodnie z zasadą swobody wyboru, przeszkodą w jego zawarciu nie mogą być ani płeć, ani wyznanie, ani pokrewieństwo z małżonkiem, ani stan psychiczny.

Proszę przygotować obrączki i uiścić opłatę skarbową.

Alojzy wyjmuję obrączki, Miron wrzuca żetony do skrzyneczki lub płaci kartą. Słuchać SYGNAŁ MUZYCZNY.

GŁOS Zgromadziliśmy się tutaj, żeby połączyć związkiem małżeńskim tę oto osobę – KLAUDIA DOBOSZ, z tą oto osobą – SEBASTIAN MROK – MROK–MROK–MRRRRR...

BŁĄD SYSTEMU! BŁĄD SYSTEMU!

SEBA Kurwa, co znowu?

KLAUDIA Nie klnij w obliczu Boga.

SEBA Którego?

KLAUDIA No, podświetlonego.

Gaśnie podświetlenie krzyża. Miron uderza w skrzyneczkę.

MIRON Skandal! Powinni to serwisować.

GŁOS Witamy w Nowym Kościele Wszechwiar. Wybierz znak wiary.

SEBA Klaudia, wszystkie znaki na niebie i ziemi...

KLAUDIA Nie! Pobierzemy się *teraz*, choćby to miała być ostatnia rzecz, którą zrobimy!

Wściekle kopie w automat. Zapala się podświetlenie krzyża. Ponownie słychać muzykę.

Klaudia wraca na miejsce i poprawia woalkę i kwiaty.

Kiedy kończy się fraza, błyska napis: UWAGA! PRZYSIĘGA!

GŁOS Klaudio, Sebastianie, czy chcecie z własnej i nieprzymuszonej woli zawrzeć związek małżeński?

KLAUDIA Tak.

Cisza. Po chwili.

SEBA Tak.

GŁOS Proszę zatem wypowiedzieć słowa przysięgi.

Wyświetlają się słowa przysięgi.

KLAUDIA Ja, Klaudia, ślubuję ci... wspólnotę majątkową, ubezpieczeniową i podatkową... oraz że cię nie opuszczę aż do rozwodu.

SEBA Ja, Sebastian, ślubuję ci... wspólnotę majątkową, ubezpieczeniową i podatkową... oraz że cię nie opuszczę aż do rozwodu.

GŁOS Na znak zawartego związku założcie sobie obrączki.

Młodzi wykonują polecenie. FLESZ!

GŁOS Od tej chwili jesteście małżeństwem. Para młoda może się pocałować.

Klaudia podnosi welon.

KLAUDIA I ślubuję ci miłość, wierność oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci.

Całuje męża. Miron szlocha. Słyszeć Ave Maryja. FLESZ! Z drukarki wysuwają się akt ślubu i zdjęcia.

MIRON To takie głupie. I bez przyszłości. Pocałujesz druhnę?

ALOJZY Nie, dzięki. Lepiej łap bukiet.

MIRON A w życiu! Już raz miałem męża. Papierek wszystko psuje.

Bukiet ląduje na podłodze i nikt go nie podnosi. Drużbowie obsypują parę młodą serpentynami.

MIRON Żeby nigdy wam nie zabrakło na markowe ciuchy!

ALOJZY Bądźcie szczęśliwi! Kochajcie się!

MIRON Co najmniej trzy razy w tygodniu! Ojej, wino! Nie wypiliście wina! I jeszcze ciasteczka dali w zestawie.

Przynosi młodym na tacy wino mszalne i opłatek.

SEBA Żono?

KLAUDIA Mężu.

Piją kolejno z kielicha i zagryzają opłatkiem. Alojzy zbiera wydruki.

KLAUDIA Nie było tak strasznie, prawda?

Seba przytula żonę.

KLAUDIA I poczęstunek gratis.

SEBA Dupy nie urywa, ale może być.

Młodzi idą ku wyjściu. Za nimi wychodzą drużbowie.

SCENA 11.

Noc. Wymarła uliczka, szczekanie psów. Jakaś postać czał się w mroku. Natyka się na nią Alojzy, który ma we włosach serpentyny. Mężczyzna nuci motyw ze ślubu, ale widząc cień, milknie.

OLGA Pst! To ja.

ALOJZY Kobieto, zawału przez ciebie dostanę. Nie łaż tu. Znikaj. Zaraz godzina policyjna.

Alojzy rusza. Olga podąża za nim.

OLGA Mam sprawę. Prośbę.

ALOJZY No to źle trafiłaś. Dobroczynność mnie brzydzi.

OLGA Chodzi o interes. Lepiej?

Alojzy zwalnia.

OLGA Podobno skończyłeś ratownictwo medyczne?

ALOJZY Co z tego?

OLGA Nim odeszłam, widziałam zestawienie raportów. Nikt nie zabija tak jak ty. Zawsze czysto, schludnie i szybko. Twoi petenci nie cierpią.

ALOJZY Ja nie zabijam. *Reguluję.*

OLGA Tak, wiem. Więc mnie wyreguluj. Wyłącz. Skończ ze mną.

ALOJZY Czy wyście wszyscy poszaleli? Skąd pomysł, że robię eutanazje na czarno?

Olga podaje mu wymięte dokumenty.

OLGA Jak ktoś umie czytać między wierszami...

ALOJZY To kserokopie! Nic nie znaczą! Słyszysz? Zupełnie nic!

Przyspiesza wściekły. Wtem zatrzymuje się.

ALOJZY Jesteś zdecydowana?

OLGA Zrobiłabym to sama, ale... nie chcę zgnić na chodniku. Tyle tu dzikich psów. I jeszcze te szczury...

ALOJZY Wiesz, że nic za darmo?

Olga pokazuje mu wypchaną kopertę. Alojzy sprawdza zawartość.

ALOJZY Skąd to masz?

OLGA Wystarczy? Na pochówek też? Chciałabym, żebyś się zajął moim ciałem. To mój warunek.

Alojzy milczy.

OLGA Proszę. Nie mam nikogo. Tyle chyba możesz dla mnie zrobić?

ALOJZY Chodźmy.

Idą razem.

ALOJZY Nie powiedziałaś, skąd masz tyle forsy. Teraz trudno o gotówkę.

OLGA Nawet na mnie nie spojrzaleś.

Pokazuje mu się w pełnym świetle. Olga jest elegancko ubrana i uczesana. Na oku ma czarną opaskę.

OLGA Chciałam sprzedać coś innego, wiesz, żeby dobrze wyglądać w trumnie, ale chcieli tylko to.

ALOJZY Rzeczywiście poszłaś na całość. Wejdz.

Wchodzą do zaniedbanego, pustego lokalu. Brak w nim oznak zamieszkania przez rodzinę.

OLGA Co za nora. Mieszkasz tu?

ALOJZY Nocuję. Za dużo wspomnień.

Alojzy rzuca wypchaną kopertę od Olgi na stertę innych kopert.

OLGA Gdzie twoja żona? Dziecko?

ALOJZY Siądź. To nie będzie oficjalna procedura.

OLGA Niepokoisz mnie. Co się z nimi stało? Boże, zabiłeś ich?

ALOJZY Jak śmiesz? One... odeszły. Daria zabrała córkę trzy lata temu. Mówiła, że czuć ode mnie śmierć.

Alojzy szykuje swoją walizczkę, starannie przygotowuje warsztat pracy.

ALOJZY Możesz wybierać między kapsułkami i płynem do iniekcji. Jeśli masz kiepski żołądek, radzę zastrzyk. Po wszystkim zaniosę cię do wanny i umyję ciało. Delikatnie, żeby nie zepsuć makijażu, w tym nigdy nie

byłem dobry. Jeśli chcesz być pochowana w tym ubraniu... lepiej je zdejmij. Mam gdzieś stary szlafrok żony. Co do pochówku... Czy to ciebie nie interesuje?

OLGA Ależ tak, oczywiście że tak. W tej kopercie jest moja ostatnia wola i oświadczenie, które oczyszcza cię z ewentualnych zarzutów.

ALOJZY Bardzo dobrze, to wiele ułatwia. Przygotuję cię jeszcze dziś, a rano zakład pogrzebowy zajmie się resztą. Tak? O co chodzi?

OLGA Nie rozumiem, dlaczego to wszystko ukrywasz? Czemu wciąż opowiadasz bajki o rodzinie? Liczysz, że do ciebie wróci? Że będzie jak dawniej?

Alojzy jest zdenerwowany.

OLGA Och, przepraszam, nie chciałam... Wróćmy do mnie.

ALOJZY Tak będzie lepiej. Co wybierasz?

OLGA Zastrzyk. Nie będę już miała odwrotu, nie stchórzę. Mogę cię prosić o ten szlafrok?

Alojzy podaje jej wysłużony szlafrok.

ALOJZY Łazienka jest tam.

OLGA Dziękuję. To dla mnie dużo znaczy – odejść jak człowiek. (schodzi ze sceny, słysząc ją z offu) Byłeś kiedyś szczęśliwy? Tak prawdziwie, głęboko.

ALOJZY Dwa razy. Kiedy się zakochałem, i kiedy urodziła się Walentynka.

OLGA Kto?

ALOJZY Moja córka. Daliśmy jej imię po pierwszej kobiecie w kosmosie. Żeby sięgała, po co tylko zapagnie.

OLGA A ja przez całe moje życie byłam co najwyżej zadowolona. Czy to nie smutne?

ALOJZY Na pewno kiedyś...

OLGA Nie. Nigdy. Tylko o tym czytałam.

Olga wchodzi na scenę boso, w szlafroku.

ALOJZY Gotowa?

OLGA Tak.

ALOJZY Siądź, proszę, wygodnie. Rozluźnij się. To nie potrwa długo.

OLGA Powiedz mi... Patrzyłeś im w oczy, tyle razy patrzyłeś jak umierają.
Czy coś tam jest? Czy to po prostu koniec?

ALOJZY Nie wiem, ale niektórzy mają w sobie dziwny spokój. Myślę... że tak
odchodzą ci, którzy nie mają czego żałować.

OLGA W takim razie czeka mnie smutny koniec. Ja żałuję wszystkiego.

Podaje mu obnażone ramię.

ALOJZY Kiedy wstrzyknę płyn, będziesz świadoma przez kilka minut. A potem
zaśniesz. Odejdiesz bez bólu. To ostatnia chwila, żeby się wycofać.
Twoja decyzja?

OLGA Reguluj.

Alojzy podaje truciznę w zastrzyku.

OLGA Jakie sprawne palce. Co za wyczucie.

Opowiedz mi o niej. Nie chcę odchodzić w ciszy. Tyle czasu siedziałam
sama w pustym mieszkaniu... Mów do mnie. Mów.

ALOJZY Daria... była ostatnim tchnieniem normalności. Moim światłem. Przez
szesnaście lat ukrywałem przed nią, czym się zajmuję, aż natknąłem się
na jej matkę. Po prostu mieszkała w moim rejonie. Nie robiła
problemów. Wybrała Klinikę, ale przedtem wygadała wszystko Darii.

Nie uwierzyła, dopiero nocą otworzyła walizeczkę. Pamiętam jak
przyszła do mnie biała jak prześcieradło, jak drżały jej usta.
Powiedziała tylko, że nie będzie żoną kata. Kata, rozumiesz? Tym dla
niej jestem.

Olga?

Cisza.

ALOJZY Dobranoc.

Alojzy całuje Olę w czoło, zamyka jej oczy. Wyciemnienie.

SCENA 12.

Alojzy idzie z kartonem pod pachą. Jest na nim napis TARTAR.

ALOJZY Pomyślałem o takim jednym miejscu dla ciebie... Lubię je, naprawdę lubię.

Staje.

ALOJZY I co powiesz? Przestrzeń, światło, niezłe zachody słońca.

Otwiera karton, rozwija urnę z folii bąbelkowej.

ALOJZY Nawet nie spytałem, w co wierzysz. Czy w cokolwiek wierzysz? W każdym razie to kiepski moment na ateizm.

Rozsypuje zawartość. Ściemnia się. Wtem ktoś narzuca mu worek na głowę i przyciska lufę pod żebro.

GŁOS Tylko cicho.

Ciemno. Ledwo widać, jak prowadzą go dwaj mężczyźni w kominiarkach.

ALOJZY Czego chcecie?

GŁOS Uwaga, próg.

ALOJZY Puśćcie mnie. Jestem urzędnikiem państwowym!

Cisza.

ALOJZY Pewnie myślicie, że sobie zasłużyłem... Na pewno tak myślicie. Kto wam o mnie powiedział?

Cisza.

ALOJZY Co mnie zdradziło? Nikt nie wie, co robię. Z rodziną nie mam kontaktów. Pracuję daleko od domu. Śledziliście mnie?

GŁOS Schył głowę.

ALOJZY Ja tylko wykonywałem polecenia służbowe!

GŁOS Stop. Jesteśmy na miejscu.

Zatrzymują się. Z ciemności wyłaniają się zarysy sprzętów.

ALOJZY Kim jesteście? Ruch Odrodzenia Rodziny? Separatyści? Bojownicy Boga?

Mężczyźni zdejmują kominiarki. To Seba i Miron. Tłumią śmiech.

SEBA (zmienionym głosem) Inspektorze, niech pan się przygotuje.

ALOJZY Tak nie można. Nie wystarczy powiedzieć: „Niech pan się przygotuje”. Na to trzeba czasu. Procedury. Stanu ducha.

Co to za zapach?

Zapalają się światła. Biuro jak z drugiej sceny. Na środku „stół fastfoodowy” – kielbaski, frytki, hot-dogi i piwo. Seba zdejmuje Alojzemu worek z głowy.

MIRON Tadam! Niespodzianka!

ALOJZY O kurwa, chłopaki, myślałem, że się zesram ze strachu. (po chwili) Czy to znaczy... Wracam do oddziału?

SEBA No co ty. To twoje pożegnanie. Nie dostałeś pisma z Centrali?

ALOJZY U mnie nie ma zasięgu. Za mało mieszkańców.

Alojzy przysiada. Seba chleje na potęgę.

SEBA Wybacz, chłopie, miało być fajnie. Adrenalina, coś ekstra, żebyś dobrze nas pamiętał.

ALOJZY Kiedy odchodzę?

SEBA Jak najszybciej. (wręcza mu pismo)

ALOJZY A zamknięcie rejonu? Został mi jeszcze jeden staruszek. Sprytne bydlę. Nie wiem, czy ktoś inny da radę.

SEBA Dobra, skoro chcesz... Niech to będzie twoje ostatnie zlecenie. Właśnie za to cię cenię. Dostajesz awans, a myślisz o takich pierdołach. Daj pyska.

Alojzy patrzy na pismo i otwiera zdumiony usta, Miron wkłada mu w nie kielbaskę.

MIRON Jedz, pychotka. Sam wybierałem.

ALOJZY Awans? Myślałem... Naprawdę awans? Jak to? Dlaczego?

Rozjarza się ekran. Na nim twarz Prezesa. Jawi się potężny jak Bóg.

PREZES O, widzę, że nasz bohater już jest. Chciałam pogratulować osobiście.

ALOJZY Dobry wieczór, pani prezes. To dla mnie zaszczyt.

PREZES Mów mi Hanna, już niedługo będziemy pracować razem. Alojzy Bumaj. Pięknie. Pięknie. Przyda nam się facet z jajami. Podejdz do kamery.

Twardy, zdecydowany – i te osiągnięcia...! Pomyśleć, że taki potencjał tyle czasu marnował się na prowincji.

ALOJZY Nie taka znowu prowincja. Wciąż mieszka tu ćwierć miliona.

PREZES Mniej, pączusiu, z każdą chwilą mniej. Chociaż... trudno policzyć tych za murem. Powiedz mi, zanim zaczniesz świętować z przyjaciółmi, skąd pomysł, żeby ukrywać wolny stan?

ALOJZY To dość osobiste.

PREZES Robiliśmy zakłady. Ja uważam, że jesteś związany z kimś, kogo kręca żonaci. Zgadłam? No, zgadłam?

Alojzy milczy zaskoczony.

PREZES Wiedziałaś. Baj!

Ekran gaśnie.

ALOJZY Jak do nich dotarło, że jestem...

MIRON Wolny i niedostępny?

ALOJZY Nie bierz tego do siebie.

MIRON A do kogo? Gdyby nie to, że dziś się żegnamy... Ale wybaczam ci. Jestem wspaniałomyślny.

SEBA A ja nie. Wkurzyłeś mnie, dałeś na maksa. Tyle lat myślałem, że masz złamaną karierę, współczułem ci, przymykałem oczy na różne rzeczy, a ty ordynarnie waliłeś mnie w gender!

ALOJZY To niezupełnie...

SEBA (ucisza go gestem) I jeszcze dowiedziałem się o tym w takiej chwili!

ALOJZY W jakiej?

SEBA Na ślubie szczytali ci dane, kretynie. I automatycznie zrobili korektę stanu cywilnego. Piękny prezencik ślubny. Dzięki.

Seba wraca chlać. ŁUP! ŁUP! ŁUP! Boczne ściany zbliżają się nieco do siebie.

ALOJZY Co się dzieje?

MIRON Zmniejszają oddział. Zostają tylko ja.

ALOJZY A Seba?

MIRON Wylatuje na obrzeża. Weźmie twój wakat.

ŁUP! ŁUP! ŁUP! Boczne ściany zbliżają się nieco do siebie.

SEBA Zobacz, co zostało z mojego gabinetu. Kliteczka. (chlipie wstawiony)
Ale tobie, chłopie, się ułożyło. Kiedy będziesz tam, w Centrali,
pamiętaj o nas. Zaśpiewajmy!

MIRON Karaoke? Uwielbiam karaoke! Po chińsku! To tak śmiesznie brzmi.

SEBA A wiesz, dupcio ty moja, że kiedyś śpiewało się po polsku? Widziałem
na kanale historycznym.

MIRON Wiem! Znam jedną. (śpiewa, panowie się dołączają)
„Nic się nie stało! Polacy nic się nie stało! Nic się nie staało! Polacy
nic się nie staało!”

SEBA I hymn! Hymn mamy! Jak to szło? To było coś o maszerowaniu.
(zatacza się)

ALOJZY Tobie już starczy. Maszeruj do domu.

SEBA A nie wróć! Chcę śpiewać! Tylko słowa... Czy ktoś pamięta słowa?

MIRON Spytaj karaoke.

SEBA Racja. Karaoke! Czy karaoke mnie słyszy? Do hymnu!

Na ekranie pojawiają się napisy jak do karaoke. Słyszać hymn Polski po angielsku¹.

OFF Poland has not yet succumbed.
As long as we remain,
What the foe by force has seized,
Sword in hand we'll gain.

March! March, Dabrowski!

¹ OFICJALNY PORTAL PROMOCYJNY RP <http://www.poland.gov.pl/polski,hymn,narodowy,7059.html>

SEBA STOP! Co to ma być? Czy nie ma już nic po naszymu? Co się w tym kraju dzieje? Wszystko takie popieprzone! Wycierają nami gębę, popychają, a my wciąż tulimy uszy!

MIRON Ciii. Daj spokój.

Wskazuje dyskretnie na kamery.

SEBA Co, cicho?! Właśnie że będę krzyczał! Krzywisz się? Już szefuńcio ci nie pasuje? Wróć! Żaden szefuńcio. Kolega, zwyczajnie kolega z pracy. Nikt. Zero. Bez perspektyw. A dlaczego? Bo w Alojzym – surprise! – obudziło się sumienie!

Rzuca puszką w kamerę. Nie trafia. Rzuca marynarką.

SEBA Koniec podglądania, zboczeńcy! Wysmaruje sobie gębę szminką i wydaje się mu, że babę z siebie zrobił!

ALOJZY Seba! Seba...

SEBA A tak, pilnuj mnie, poprawiaj. Wielki boss ze stolicy. Skończy się siedzenie w krzakach i gapienie na córeczkę. Będziesz mieszkał w apartamencie i jeździł wypasioną bryką. A w nocy będziesz jęczał „moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”. A wiesz czemu? Dyrektywa 815. Po to cię tam chcą. Tylko po to! I prezesowi nie powiesz: „Zejdź mi z oczu.” Pstryknie, o tak! – i zrobisz, co zechce.

ALOJZY O czym ty mówisz?

Seba wciska mu zadrukowaną kartkę z odręczną notatką.

SEBA O nie w pełni ukształtowanych istotach ludzkich poniżej *trzeciego* roku życia. A potem, kto wie – czwartego, piątego...? To tylko kwestia wyobraźni. Im wyżej, tym mniej skrupułów. Wystarczy wymyślić nowe dyrektywy, zatwierdzić inne normy. I znaleźć kogoś takiego jak ty, żeby nadstawiał za nich dupę.

Seba zabiera marynarkę i wychodzi zataczając się.

SEBA A monitoring wyłączyłem, cioty. Po tylu latach robię to automatycznie.

SCENA 13.

Mieszkanie Klaudii i Sebastiana. Dziecko kwili. Kiedy Klaudia śpiewa mu kołysankę, maleństwo zasypia w kołysce.

Słysząc PUKANIE. Klaudia patrzy przez wizjer. Otwiera. To Alojzy z pojedynczym kwiatem ciętym.

KLAUDIA Alojzy? Nie spodziewałam się... Wejdź, proszę.

ALOJZY Chciałem ci pogratulować. To dla ciebie.

KLAUDIA Dziękuję. Reszta przysłała mi esemesy z kondolencjami.

ALOJZY Jak się czujesz?

KLAUDIA Już lepiej. Gdybym tylko mogła się wyspać...! Na szczęście cichnie, kiedy mu śpiewam, albo czytam na głos.

Alojzy bierze do ręki książkę z obrazkami.

ALOJZY Resort zaleca...

KLAUDIA Wiem, co zaleca. Sama zatwierdzałam listę lektur dla niemowląt. Chcesz je zobaczyć?

ALOJZY Koniecznie.

KLAUDIA Tylko cicho, dopiero zasnęło.

Klaudia prowadzi go do łóżeczka.

ALOJZY Ładny dzieciak. Jak ma na imię?

KLAUDIA Sam wiesz, że to za wcześnie. Najpierw musi podrosnąć i zdecydować, czy chce być chłopcem, czy dziewczynką.

Czego się na pijesz?

ALOJZY Obojętne. Byle bez tych chemicznych syfów.

Klaudia nalewa napój.

KLAUDIA Rany, ale mnie piersi bolą. Jakbyś chciał rodzić, to odradzam. Najpierw robisz za inkubator, potem za dojną krowę. Pewnie okropnie wyglądam. Gdybyś mnie uprzedził, ubrałabym się chociaż jak człowiek. Seba mówił, że biorą cię do Zarządu. Rany, kto by pomyślał...! Wszyscy postawili na tobie krzyżyk, a ty taki numer

odwinął. Wielki szef w Centrali. Własne biuro, sekretarz, służbowe mieszkanie, piękny samochód i dwór, który klaszcze, cokolwiek powiesz. Seba zawsze o czymś takim marzył. Oczywiście dla siebie. Że to on... on... (nagle urywa słowotok)

Cisza.

ALOJZY Co się dzieje?

KLAUDIA Al, nie jest dobrze. Sebastian ucieka w pracę, wraca tylko się przespać. Zrobił się taki sztywny, zły, zamknięty. Byle co go drażni, jakby to on spał po trzy godziny na dobę i zajmował się dzieckiem. Wszystko się zmieniło. Nawet zapach ma inny – taki mdlący, jak zepsute mięso.

ALOJZY Może to zmiany hormonalne? Po prostu inaczej wszystko odbierasz.

KLAUDIA Nie. To nie to. Odkąd wziął twoją fuchę coś w nim pękło. Jakby wlokły się za nim te wszystkie martwe dusze.

Alojzy pije, żeby nie odpowiadać.

KLAUDIA Kupił małemu japońską zabawkę.

ALOJZY To chyba dobrze?

KLAUDIA Nie wiem. Ja tam nie rozumiem Japończyków, ani ich zabawek.

Rzuca mu pudełko.

ALOJZY Co to jest?

KLAUDIA Dziecko pieczone w mikrofali. Ponoć hit. Myślisz, że to coś znaczy?

ALOJZY Może chce was zabrać do Japonii?

KLAUDIA Nie sądzę. Czy on ci składał jakieś propozycje?

Alojzy milczy.

KLAUDIA Czasem tak dziwnie na nie patrzy... Ale przecież nie rzuci nim o próg. Seba jest taki zasadniczy. Nigdy nie złamałby prawa, to zaszkodziłoby jego karierze.

Słucham, co powiedziałeś?

ALOJZY Nic. Zupełnie nic. (wstaje)

KLAUDIA Już idziesz?

ALOJZY Mam ostatnie zlecenie przed wyjazdem. Dłużej się nie da odkładać.

KLAUDIA Pamiętaj tam o nim, w Centrali. Ja wypadam z gry na pięć lat. W naszej branży to wieczność.

ALOJZY (w drzwiach) Klaudia... sprawdź dyrektywę 815. Koniecznie. Nie każdemu jest pisane: i żyli długo i szczęśliwie.

Daje jej kartkę Seby i wychodzi. Klaudia patrzy na pismo i martwieje.

SCENA 14.

Mieszkanie staruszków jak ze sceny 1.

STARUSZKA Za mocno go związałeś. Ręce mu zsiniały.

STARUSZEK I bardzo dobrze. Korporacyjne ścierwo! No co? To zdjęcie jeszcze nic nie znaczy.

STARUSZKA Kaziu, nie piernicz. Pewnie, że znaczy.

Słyszać RUMOR.

STARUSZEK Co on tam wyrabia?

ALOJZY (off) To napaść na funkcjonariusza na służbie!

STARUSZEK I co mi zrobisz? Zabijesz?

Cisza.

STARUSZEK Ale dziarski.

STARUSZKA Dziarski i pyskaty. Zupełnie jak ty. Dawać go już?

STARUSZEK Niech trochę zmięknie.

ALOJZY (off) Wstałem!

STARUSZEK Fascynujące. Mamy bić brawo?

Słyszać szarpanie za klamkę, potem kopanie w drzwi.

STARUSZKA Trzeba mu było związać nogi. A jak zacznie nas kopać?

STARUSZEK Nie jest głupi. (przeładowuje broń) Otwórz drzwi.

STARUSZKA Ale uważaj na siebie. I na niego.

Staruszka otwiera drzwi kluczem i szybko staje obok męża. Alojzy wchodzi do pokoju, ma ręce skrępowane za sobą. Staruszek stoi z bronią gotową do strzału.

ALOJZY Oj, nieładnie, panie Kazimierzu, nieładnie. Napaść. Przetrzymywanie. I do tego brzydkie tajemnice zmrożone na kość.

STARUSZKA Matko Boska! Zajrzał do chłodni.

STARUSZEK Niby jak?

Alojzy upuszcza sznur i rozciera wolne ręce. Kobieta chowa się za męża. Staruszek, zdenerwowany, ledwie utrzymuje broń.

STARUSZEK Zostań na miejscu! Nie zbliżaj się!

ALOJZY Szkoda fatygi. W komorze był tylko jeden nabój.

Staruszek opuszcza broń.

ALOJZY Trzy ciała zaginionych inspektorów. Przyznaję, naprawdę imponujące.

STARUSZEK Oj tam, oj tam. Nie ma się czym chwalić.

ALOJZY Jedno pytanie. Czemu jeszcze żyję?

Staruszka wyciąga fotografię z zarekwirowanego portfela.

STARUSZKA Musimy wiedzieć. Skąd masz to zdjęcie, chłopcze?

ALOJZY A to hieny! Grzebaliście mi po kieszeniach?! I co, zawiedzeni, że nie było gotówki?

STARUSZEK Mówiłem, że nie jest głupi.

STARUSZKA Skąd je masz?

ALOJZY Pamiątka po biologicznej matce. Zadowolona?

Staruszkowie poruszeni.

STARUSZKA Poznajesz? (przykłada fotografię blisko twarzy) Poznajesz, Krzysiu?

ALOJZY Ale ja... ja... Jaki Krzysiu?

STARUSZKA Wolski. Nazywałeś się Krzysztof Wolski. Data urodzenia się zgadza, miejsce też. Ale imię i nazwisko ci zmienili.

Miałeś dwa lata, kiedy przyszli z Zakładu i cię zabrali. Powiedzieli, że dość tej patologii, że tylko dzięki nim możesz wyjść na ludzi.

STARUSZEK No i wyszedł. Przyznaj się, pijesz? Ćpasz? Czy tylko mordujesz niewinnych ludzi?

STARUSZKA Pamiętasz coś? Jak ci śpiewałam? Jak tata woził cię na sankach...? Cokolwiek?

Pokazuje fotografię w ramce. Jest identyczna z tą, którą nosi w portfelu Alojzy.

ALOJZY To niemożliwe. Nie wierzę. Nie wierzę w ani jedno wasze słowo. Moi rodzice nie żyją. Nie mam nikogo.

STARUSZKA A ona?

Wyjmuje kolejne zdjęcie z portfela Alojzego. Przedstawia nastolatkę.

ALOJZY To Walentyna, moja córka. Nie chce mnie znać. Mówiłem, że jestem sam.

STARUSZKA Masz nas, synku.

Wyciąga ręce do Alojzego, by go przytulić, ale ten się cofa.

ALOJZY Nieprawda. Człowiek rodzi się sam i sam umiera.

Staruszek łapie się za serce, osuwa na podłogę. Z trudem łapie powietrze.

STARUSZKA No i zdenerwowałeś ojca. Kaziu, tylko mi tu nie wykorkuj. (cuci męża) Wnuczkę mamy, słyszałeś? Walentynkę. Musisz ją poznać.

Alojzy otwiera szerzej okno, bada Staruszkowi tętno, ogląda mu oczy, rozpina koszulę.

STARUSZKA Kropelki... Boże, gdzie ja położyłam kropelki?

ALOJZY (wkłada mu tabletkę pod język) Niech pan tego nie połyka. Ma się wolno rozpuścić.

STARUSZKA (nieufnie) Co to jest?

ALOJZY Lekarstwo. Proszę przytrzymać mu głowę. Przyniosę jakąś poduszkę.

STARUSZKA W sypialni, na łóżku.

Alojzy wychodzi.

Przez otwarte okno wchodzi Seba.

SEBA Dobry wieczór! Inspektor Sebastian Mrok z Zakładu Opieki Socjalnej. Proszę, to jest moja legitymacja służbowa.

STARUSZKA Niech pan stąd wyjdzie. Mąż zasłabł, potrzebuje spokoju.

SEBA Ale to się doskonale składa. Nie jest w niczym interesie, żeby mu się poprawiło.

STARUSZEK Spieprzaj... albo synem poszczuję.

STARUSZKA Nic nie mów, bo się zadławisz.

Wchodzi Alojzy z małą poduszką.

ALOJZY Seba? Co ty tu robisz?

SEBA Pracuję. Byłem pewien, że odpuściłeś sobie ten adres.

ALOJZY Wyjdź. (podaje Staruszce poduszkę) Ja się nim zajmę.

SEBA Właśnie widzę. Co tu się dzieje? Przyszedłeś na eutanazję i podajesz petentowi... (sprawdza puste opakowanie) nitroglicerynę...?! Skąd ją w ogóle masz?

ALOJZY To stare rozporządzenie. Czasem rodzina źle znosi naszą pracę.

SEBA Dlatego go reanimujesz?

Alojzy ciągnie go na stronę.

ALOJZY Tylko między nami. To moi rodzice. Właśnie ustaliłem.

SEBA Co z tego?

ALOJZY Nie rozumiesz? Chciałbym ich poznać.

Seba gapi się na niego osłupiały.

ALOJZY Po prostu wyjdź i zapomnij. Czy to takie skomplikowane?

SEBA Okej. Przysługa za przysługę.

Mierzą się spojrzeniami, wreszcie Alojzy nie ma wątpliwości. Kręci głowę przecząco, Seba potakująco.

ALOJZY Miałeś je na rękach, dotykałeś, czułeś jego zapach, słyszałeś bicie serca... Nie wierzę, że wciąż tego chcesz.

SEBA Zamknij się. Po prostu wykonasz rutynowy zabieg.

Alojzy się cofa.

ALOJZY Nie. Gdybym to zrobił... co zostałoby z mojego człowieczeństwa?

SEBA Okej, twoja decyzja.

Seba wyjmuje broń. Zbliża się do Staruszka. Kobieta zasłania męża ciałem.

STARUSZKA Nie. Nie.

SEBA Panie Wolski ma pan trzy opcje. Teoretycznie. (przeładowuje)

Alojzy atakuje Sebastiana od tyłu. Walczą. Seba traci broń, ale ma przewagę i dusi Alojzego. Staruszka podnosi pistolet i celuje w plecy Sebastiana.

STARUSZKA Zostaw mojego Krzysia.

SEBA Kogo?

Sebastian odwraca się. Słyszc strzał. Wyciemnienie.

Rozjaśnienie. Światło wolno ujawnia sytuację.

ALOJZY Ale się popieprzyło.

STARUSZEK Mnie się podoba. Dobra robota, duszko.

Seba leży bez ruchu. Wszyscy przyglądają mu się z bezpiecznej odległości. Alojzy chowa broń.

STARUSZKA Na moje oko, wcale nie śpi.

STARUSZEK No to się popieprzyło.

Seba się porusza.

ALOJZY Wyjdźcie. Załatwię to jak mężczyzna z mężczyzną.

STARUSZEK Nie patyczkuj się z nim. Ci z korporacji nie mają dla nas litości.

Staruszkowie wychodzą.

SEBA Czemu to robisz?

ALOJZY Nikogo więcej nie mam.

SEBA I dlatego mam zdechnąć w tej norze? Dzięki, Al, po prostu miodzio.

ALOJZY Nie zgrywaj się, przecież nic ci nie jest.

Seba dotyka zakrwawionego pośladka.

SEBA To jest nic? Ta stara dupę mi odstrzeliła!

ALOJZY Chodzisz w rejon z ostrą amunicją...?! Ale z ciebie kawał gnoja.

SEBA A ty jesteś lepszy? Bo co? Bo zabijasz bez bólu? Śmierć to śmierć.

Alojzy posiłkuje się czymś do zatamowania krwi.

ALOJZY Trzeba uciskać ranę.

SEBA Strasznie mnie rozczarowałeś. Ciągłe wymyślasz sobie rodzinę. Jak nie żona, to matka. Tak zawsze cię podziwiałem, a ty po prostu boisz się samotności.

Alojzy uciskając mu ranę, dzwoni telefonem komórkowym.

SEBA Wiem, co zrobimy. Nie było mnie tu. Ktoś... napadł mnie na ulicy. Tylko...

GŁOS Pogotowie, proszę czekać na zgłoszenie.

SEBA Nic za darmo. (gramoli się, wstaje) Załatwisz mi stanowisko. W Centrali. Będzie tak jak miało być. Ja w pięknym biurze... i wielkim domu... sam. Sam... (osuwając się)

ALOJZY Nie mów tak. Człowiek rodzi się sam i sam umiera. Ale żyć warto dla kogoś. Seba? Seba!

Słychać sygnał telefonu.

GŁOS Pogotowie ratunkowe, słucham?

KONIEC